Nr. 219. We Lwowie, Sroda dnia 12. Lipca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 10. lipca. Izba poselska przyjęła dziś wniosek Wydziału, aby nad zmianami poczynionemi w Izbie panów w ustawie o pomnożeniu liczby pułków kawalerji, nie wchodzić w dyskusję.

Prezydent oświadcza, iż gdy nie ma już żadnego przedmiotu do obrad, termin najbliższego posiedzenia obwieści on pisemnie.

Paryż 10. lipca. Gambetta wystosował pismo do republikańskich komitetów przedwyborczych, w ktorem wyraża radość swoją z rezultatu wyborów, i wzywa do czujności, stałości i umiarkowania, aby rzeczpospolita stała się portem pokoju dla narodu.

Dzienniki legitymistyczne bronią manifestu hr. Chamborda z wielkiem zakłopotaniem, inne zaś organa oświadczają, iż ogłoszenie manifestu tego, jest samobójstwem stronnictwa legitymistów.

Lwów d. 12. lipca.

(Reskrypt spolszczenia wszechnicy lwowskiej. — Sprawy bieżące.)

Uwiadomienie *Wiener Ztg.* z d. 9. bm. o spolszczeniu wszechnicy lwowskiej opiewa: „J. c. k. ap. Mość najwyższem postanowieniem z d. 4. lipca br. raczył najłaskawiej zezwolić, aby przeszkody, stojące dotychczas na zawadzie odbywaniu wykładów polskich i ruskich na Wydziałach prawniczo-politycznym i filozoficznym wszechnicy we Lwowie, odtąd zupełnie ustały, i że na katedry tych Wydziałów mogą na przyszłość powoływani być jedynie kandydaci, zupełnie uzdolnieni do wykładania w jednym z obu języków krajowych."

Doniesienie to arcyważne, do którego podaje objaśnienie nasz korespondent wiedeński (ob. poniżej), umieszczone jest w *Wiener Ztg.* w miejscu niestosownem, niepozornem, tak, że wczoraj uszło naszej uwagi, co się zresztą wydarzyło bardzo wielu osobom we Lwowie, a podobno i pilnie czytającemu naczelny organ rządowy Biuru korespondencyjnemu, skoro nam tak ważnego faktu nie zatelegrafowało. Należało je zamieścić w części urzędowej, gdzie była i wiadomość o założeniu akademii nauk w Krakowie. Należało też reskrypt dosłownie podać.

Wiedeńska *Morgenpost* donosi: „D. 1. bm. p. Grocholski oświadczył p. ministrowi-prezydentowi, że w razie, gdyby żądane przez klub delegacji polskiej koncesje nie były jak najrychlej pozwolone, byłby zmuszony podać się do dymisji, gdyż inaczej w fatalnem znalazłby się położeniu wobec przyszłej sesji sejmu galicyjskiego. Hr. Hohenwart pierwszych 11. punktów znanego żądania polskiego przedłożył wczoraj d. 8 cesarzowi do zatwierdzenia, które też natychmiast nastąpiło. Koncesje te mają jeszcze w bieżącym miesiącu w życie być wprowadzone."

Czytamy w *Starym Frmdbl.*: „Zrazu był dzień 8. bm. wyznaczony na odroczenie Rady państwa. Gdy jednak p. Schmerling, z umysłu czy też przypadkiem, naznaczył posiedzenie na wtorek (wczoraj), więc rząd chcąc nie chcąc musiał się na to zgodzić. O ile słychać, według rządowego planu akcji nastąpi po odroczeniu Rady państwa zwołanie sejmów, na koniec sierpnia. A to zapewne z tego powodu, że z końcem sierpnia w przeważnej części krajów zbiory już pokończone, a wprzódy trudno do prac parlamentarnych wprzęgać posłów dworskich i włościańskich, z których sejmy przeważnie są złożone. Sesja sejmów byłaby tym razem bardzo krótka, i w większej części sejmów ograniczyłaby się na uchwaleniu budżetu krajowego i załatwieniu bieżących spraw sejmowych. Sejm czeski wystąpi zapewne z adresem, którego zarysy główne już są ułożone i będą osią całej przez rząd przygotowanej akcji. Jak słychać, w adresie tym sejm czeski zamanifestuje skłonność swoją do obesłania Rady państwa, jeżeli rząd i w innych krajach nie poda sposobności do odnowienia reprezentacyj ich w Radzie państwa. Ponieważ z Pragi o to się postarają, aby i inne sejmy z tem żądaniem wystąpiły, to rząd spełni życzenie, ale tylko krajów najważniejszych (chodzi tu o delegację sejmu morawskiego, gdzie grupa dworska może przeważyć szalę na rzecz rządu; p. r. *G. N.*). Rząd tem łatwiej uczynić to może, ile że mając w ręku formalne przyrzeczenie Czechów nie będzie narażony na to, iżby, jak się to stało Potockiemu, skutkiem rozwiązania Rady państwa, zeszła się ona w niezupełności. (Przódy w sejmie pragskim mieli większość Niemcy; zeszłego roku zaś przeszła większość w ręce Czechów, więc w Izbie posłów byli tylko reprezentanci miast, okolic i Izb handlowych niemieckich, a nie całych Czech; p. r. *G. N.*). Za rozwiązaniem Rady państwa poszłyby nowe wybory od sejmów, a sfery rządowe pochlebiają sobie, że z początkiem listopada otrzymają Radę państwa prawidłową, przez wszystkie stronnictwa i kraje obesłaną."

Stowarzyszenie polityczne, istniejące w Wiedniu p. n. *Demokratische Union*, uchwaliło zwołać na d. 15. lipca br. zjazd do Wiednia wszystkich mężów dobrej woli, którzy pragną przyczynić się do utrwalenia pokoju wewnętrznego w Austrji. Zebraniu przedłożone być mają następujące wnioski:

1. Uważamy jedność, dobrobyt i potęgę królestw i krajów, połączonych nierozdzielnie pod berłem dynastji habsburskiej, za cel naszych życzeń i dążności.

2. W przywróceniu i utrwaleniu pokoju wewnętrznego widzimy pierwszy ku temu warunek. Dlatego też wspierać będziemy ten tylko rząd, który dokładać będzie starania do spełnienia słów cesarza: „Zaprowadźcie pokój między mojemi ludami".

3. Środkiem do osiągnięcia tego celu jest przywrócenie zawartych w sankcji pragmatycznej, a najwyższym dyplomem z 20. października 1860 roku najuroczyściej zatwierdzonych stosunków prawnych.

4. Drogę do tego celu widzimy w związku między koroną a sejmami, jako legalnemi reprezentantami królestw i krajów, po poprzedniej jednak reformie poszczególnych ordynacyj wyborczych sejmowych na zasadzie prawa i sprawiedliwości.

5. Od związku tego spodziewamy się wzmocnienia delegacyj, jako organu bezpośrednio przez sejmy wybranego do obrad nad sprawami wspólnemi monarchii.

Na zaproszeniu, rozesłanem przez komitet tego stowarzyszenia, podpisany jest jako przewodniczący dr. J. J. Prochazka.

Pod napisem „Sztuczki deutsch-vereinu — daremne" podaje godna wszelkiego poparcia *Gwiazdka Cieszyńska* następujący artykuł:

„Cieszyński deutsch verein układając swoją sławną kontrapetycję, naszpikowaną samemi kłamstwami, i szastając w niej frazesami, uderzył także na urzędownictwo i sądownictwo galicyjskie, mówiąc „żeby musiano protestować przeciwko przeniesieniu pewnych stosunków z sąsiedniego polskiego kraju do Szlązka." — Wyraźniej jeszcze oświadczył się tenże deutschverein w następnej rezolucji, z powodu pogłoski o podzieleniu Szlązka między Galicję i Czechy. Już to pewnie sumienie tak bardzo trapi deutchvereinistów, że się ciągle niepokoją jakiemiś widmami; tak też uroili sobie straszydło w podziale Szlązka, i ustraszyli się niem należycie. Cieszyński deutschverein uznał nareszcie za potrzebne, zażegnać tego stracha rezolucją, w której protestuje przeciw przydzieleniu Szlązka do Galicji, i powiada: „Od Galicji nie możemy niczego się uczyć, niczego oczekiwać, tylko przeciążenia naszych publicznych podatków, ponieważ kraj ten finansowo sam się utrzymać nie może."

Otóż o tych „pewnych stosunkach" w sąsiedniej Galicji chcemy dać krótkie objaśnienie.

Gdy Galicja przyłączoną została do Austrji, była bogatym krajem i Polskę w ogóle nazywano szpichlerzem Europy. Galicja miała tak liczne dobra koronne czyli narodowe, że z nich cały rząd krajowy mógł być opłaconym. Pod względem oświaty też wówczas Galicja nie była za innemi krajami, bo dawniej polski naród przodował w oświacie wielu innym i pierwej miał nawet uniwersytet niż Niemcy. Ze teraz stosunki Galicji się zmieniły; że Galicja zubożała, że jej dobra narodowe większą częścią sprzedane, że oświata ludu w Galicji zaniedbaną, że nareszcie Niemcy wołają: *in Polen ist nichts mehr zu holen*, — któż temu winien?

Od stu lat Galicja jest przy Austrji, a więc pod rządem niemieckim; za urzędników nasyłano do Galicji Niemców, lub takich, którzy się do Niemców liczyli; jak urzędy, tak i nieliczne szkoły były niemieckie i utrudniały rozpowszechnianie oświaty w kraju. Gdy więc deutschverein zarzuca „pewne stosunki" Galicji, obwinia on: 1) dawniejsze rządy niemiecko-austrjackie i urzędownictwo niemieckie, bo jedynie te mogą być odpowiedzialnemi za to, jeżeli przez sto lat ich panowania nic się w kraju nie polepszyło, tylko pogorszyło; 2) zarazem deutschverein obwinia swoich własnych rodaków, Niemców, i wcale nie przyczynia chwały narodowości niemieckiej, gdy wskazuje, że zarząd niemiecki nie był korzystnym dla Galicji.

„Deutschverein" pewnie chciał czego innego dowieść, lecz popisał się jak psotnik, co podbije drugiemu nogi, aby upadł, a potem się z niego naśmieje. „Deutschverein" przypomniał i udowodnił tylko, na jaką niekorzyść wyszło to dla polskiego kraju i ludu, że Niemcy nim rządzili. Bo, gdy Galicja przez 100 lat była pod ich rządami, mogli przecież coś dla jej podniesienia i oświaty uczynić, a tymczasem, jak sam „Deutschverein" mówi, przeciwnie się stało. Otóż taką korzyść mają Słowianie ze styczności z Niemcami.

Dopiero od kilkunastu lat zaczęli się Polacy w Galicji starać, żeby ich rodacy zajmowali posady urzędowe. W tym krótkim czasie nie można było wszystkiego naprawić, co niemiecka biurokracja w Galicji zrządziła; lecz wiele się już zmieniło ku lepszemu, a do tego należy zakładanie szkółek. Ze jednak gospodarowanie niemieckie w Galicji się skończyło, że „in Polen ist nichts mehr zu holen", tem wytłumaczymy sobie wycieczki „Deutschvereinu" przeciw Galicji.

„Deutschverein" rzucając kamieniem na stosunki w Galicji, chciał pewnie ugodzić Polaków, lecz trafił Niemców. Chciał oraz niechęć wzbudzić w Szlązakach do Polski, lecz przeciwnie otworzył Szlązakom oczy na to, do czego Niemcy sąsiedni bratni kraj doprowadzili. Swoją szlązką biedę, jaką nam niemczyzna zrządza, znamy już!"

Akademia umiejętności w Krakowie.

Dr. Majer, prezes towarzystwa naukowego, rozesłał członkom tegoż projekt ustawy dla mającej się ukonstytuować Akademii krakowskiej z wezwaniem do poczynienia uwag. Projekt wspomniony „Czas" streszcza jak następuje:

Akademia umiejętności i towarzystwo przyjaciół nauk mają nosić wspólną nazwę: „C. k. Instytut polski w Krakowie." Każde z nich ma oddzielny zakres działania, a wspólny dotychczasowy majątek i zbiory, jak i ten majątek i te zbiory, któreby wspólnie otrzymały lub nabyły.

Cały instytut uznany jest za zakład użyteczności publicznej, ale akademia stanowi w państwie korporację samoistną. Językiem akademii jest język polski.

Akademia dzielić się będzie na trzy klasy: a) filologia i lingwistyka starożytna oraz słowiańska, języki polski i ruski, oraz literatura ojczysta należą do klasy filologicznej; b) umiejętności filozoficzne, polityczne, prawo, historja z archeologią i geografią należą do klasy historyczno-filozoficznej; c) nauki matematyczne, przyrodnicze i teoretyczno-lekarskie należą do klasy matematyczno-przyrodniczej.

Badania w powyższych przedmiotach należą do zadań akademii, gdy towarzystwo przyjaciół nauk ma za zadanie: a) wspierać piśmiennictwo w zakresie nie należącym do zakresu akademii, mianowicie prace jego mają być elementarne; b) mieć opiekę naukową nad zabytkami sztuki i dziejów. Towarzystwo dzieli się przeto na wydziały: a) dydaktyczno-literacki i b) historyczno-artystyczny. Projekt zostawia wydziałom prawo dzielenia się na sekcje.

Akademia i towarzystwo naukowe odbywają oddzielne posiedzenia tak ogólne jak klasowe lub wydziałowe; pierwsza zajmuje się na nich rozprawami naukowemi wypracowanemi przez członków, rozbiorem przedmiotów i pytań przekazanych sobie przez rząd, władzę krajową lub Wydział krajowy; rozpisuje nagrody za dzieła i rozprawy. Towarzystwo naukowe rozbiera prace członków swoich lub nadesłane sobie w tym celu, ocenia książki elementarne na żądanie władzy edukacyjnej, zbiera wiadomości z dziedziny sztuki i zabytki sztuk, czuwa nad ich utrzymaniem i odnawianiem, udziela wyjaśnień na żądanie władz rządowych i autonomicznych. Obie zaś korporacje mają prawo ogłaszania prac swoich drukiem.

Akademia liczy 42 członków czynnych, z których połowa winna mieszkać w Krakowie. Członkowie czynni mają udział w zarządzie, prawo wyborów i głos stanowczy w uchwałach. Każdy czynny członek ma prawo do wykładów w uniwersytecie; dalej, 21 członków przybranych, którzy oprócz udziału w zarządzie, używają wszystkich praw członków czynnych. Członkowie przybrani tem się różnią od czynnych, iż nie są obywatelami monarchii austrjackiej; zostawszy nimi, mogą być członkami czynnymi. Członków honorowych jest 18, korespondentów 36. Ci mogą być zarówno krajowcami jak obywatelami zagranicznymi. W każdej klasie Akademii jest równa liczba członków każdej kategorji. Członkowie wybierani są przez właściwe klasy; członków honorowych wybiera cała akademia, a NPan wybór zatwierdza; wybór członków zagranicznych każdej kategorji wymaga zatwierdzenia rządu.

W Towarzystwie naukowem pozostaje jak na teraz liczba członków, jaka się okaże po wyborze z pośród nich do akademii. Nadal zaś liczba członków czynnych w wydziale dydaktyczno-literackim wynosić ma 36, w historyczno-artystycznym 14. Liczba członków honorowych i korespondentów nie jest ograniczoną. Członkowie czynni muszą zamieszkiwać w Krakowie. Wybór członków zagranicznych wymaga potwierdzenia rządu.

Zarząd akademii składa się z prezesa, trzech dyrektorów klasowych i sekretarza jeneralnego. Jeden z dyrektorów zastępuje prezesa jako wiceprezes. Prezesa wybiera cała akademia, dyrektorów i sekretarzy wydziały. Towarzystwo naukowe nie ma oddzielnego prezesa, lecz jeden z przewodniczących obu wydziałów za porozumieniem się ich obu oraz ich zastępców z prezesem akademii, przewodniczy w sprawach specjalnie dotyczących towarzystwa.

Akademia ma swoje biuro i swoich urzędników administracyjnych. Biuro to załatwia także czynności towarzystwa naukowego.

W zarządzie całego instytutu biorą udział prezes akademii i wiceprezes, dwaj przewodniczący wydziałów towarzystwa naukowego i sekretarz jeneralny.

Pierwsze wybory do akademii odbywać się będą stopniowo: oddziały towarzystwa naukowego wybiorą 12 członków, a ci przedstawią N. Panu kandydatów w podwójnej liczbie do każdej klasy, razem 42. Ci zaś dopełnią wyborów do liczby przepisanej.

Regulamina uzupełnią wewnętrzne urządzenie obu korporacyj.

Zmiany w pierwotnem urządzeniu mogą być zaprowadzone dopiero po dwóch latach większością dwóch trzecich głosów i wymagają zatwierdzenia cesarskiego.

Projekt, którego treść główną tu przedstawiamy, po przyjęciu lub stosownem zmienieniu, stanowić będzie podstawę projektu, mającego być przedłożonym rządowi, i który po zgodzeniu się ministerstwa, otrzyma sankcję cesarską."

Projekt nie mówi nic o budżecie Akademii, niewątpliwie pod tym względem zostanie on uzupełnionym, bo Akademia będzie miała dość znaczne wydatki, musi więc mieć do swego rozporządzenia stały fundusz.

W kilku poprzednich artykułach pisaliśmy obszernie o zadaniu Akademii umiejętności, a zapewne nieraz jeszcze przyjdzie nam wrócić do tego ważnego przedmiotu, obecnie więc, zwłaszcza że nie mamy pod ręką tekstu projektu, ograniczamy się do jednej uwagi. Akademia ma liczyć 42 członków czynnych, z

---

Pogląd na czasy i prace
Grzegorza Piramowicza.
Wykład ks. Romana z Pawłowic, *miany w Paryżu.*

(Dalszy ciąg. Zob. Nr. 212 i 214).

Zakres mego wykładu nie pozwala mi zapuszczać się w bliższe okoliczności, jakie towarzyszyły upadkowi jezuitów w dziejach. Uważam jednak za konieczność wskazać na niektóre uderzające sprzeczności, które się zwłaszcza w chwili dokonywania tego nadzwyczajnego faktu jasnemi stały.

Jezuici byli uważani za najzdolniejszych i najbieglejszych obrońców wiary i kościoła, a jednak inkwizycja podała rękę władzy świeckiej w uskutecznieniu jej co do jezuitów zamiarów, które przy skrycie prowadzonych śledztwach, są dotąd osłonione nieodgadnioną tajemnicą.

Uderzającem jest także, że ile razy czyny lub pisma pojedynczych członków zakonu nie osiągnęły pomyślnego skutku lub sprowadzały burze, wtedy cały urząd zakonny wypierał się ich i nie chciał przyjmować za nie odpowiedzialności. Postępowanie takie, sprzeczne było z zasadą zakonną, która obowiązywała do ślepego posłuszeństwa każdego z członków. Każdy więc jezuita, co robił, czynił, zawsze z wiedzą i zezwoleniem przełożonych.

Gdyby tak nie było, jak twierdzili ich ówcześni obrońcy, możnaby przypuścić albo brak karności, a zatem i brak podstawy do bytu, czyli, że zakon sam w sobie nosił zarody upadku; albo należałoby przyjąć zarzuty przeciwników posądzających go o obłudę i nieszczerość.

Stolica apostolska kilkakrotnie uznawała potrzebę zmiany w ustawie i kierunku zakonu, zawsze atoli napotykała trudności i opór w przeprowadzeniu swych ojcowskich zamiarów, w tych właśnie, którzy się ogłaszali bezwzględnie posłusznymi ojcu świętemu.

Znane są dumne słowa Riccego jenerała jezuitów, wyrzeczone do Klemensa XIV papieża: *„Sit ut sunt, aut non sint"*. Co znaczy: Iż woli, aby zakon upadł zupełnie, a nie zgodzi się na odmianę w jego kierunku i ustawie.

Jakaż to sprzeczność! Gdzie się podziało posłuszeństwo i święta pokora zakonu? Jak wytłumaczyć, że obrońcy praw stolicy apostolskiej zuchwale opierali się woli ojca powszechnego wszystkich wiernych, któremu żadna władza na świecie nie może odmówić prawa zaprowadzenia odmian w zakonach. Do kogo powiedział Chrystus słowa: Ty jesteś opoką... Czy do Piotra i jego następców? Czy do Ignacego Lojoli i jego zakonu?

Stolica apostolska drogo opłaciła żarliwą obronę jezuitów. Udzieliła im mnóstwo praw wyłączających ich z pod nadzoru biskupów. Ci zaś wskutek tego nie mogli powstrzymywać ich kierunku i dążności nieraz bardzo ubliżających powadze pasterskiej.

Jezuici w imię nauki Jezusa Chrystusa ogłaszali wzgardę rzeczy ziemskich, a jednak wiadomo wszystkim, jak ogromne posiadali majątki i bogactwa, które obudzały zawiść ku nim i chęć wyzucia ich z takowych, znana nam sprawa Lawaleta jest tego dowodem.

Uważano także jezuitów, jako silną podporę władców samowładnych, dzierżących rządy bez żadnego ograniczenia. Panujący też długo otaczali ich szacunkiem i powierzali im swe sumienie. Mimo to od czasu do czasu zjawiały się jezuickie nauki i pisma, które trwogą ich przejmowały, a ostatecznie wywołały znane nam starcie, którego skutkiem były nadużycia i bezprawia obrażające uczucia ludzkości.

Przyczyną tych wszystkich sprzeczności, było połączenie spraw religijnych ze świeckiemi i dążenie jezuitów do uchwycenia steru całej ludzkości. Nie ulega wątpliwości, że do tego skierowali wszystkie swe usiłowania, w tym celu wszędzie zawładnęli wychowaniem młodzieży, w tym celu postanowili zmusić ducha ludzkiego, aby szedł i postępował w granicach przez nich określonych. Zebrali też w XVIII wieku gorzkie owoce swych usiłowań. Z ich szkół to właśnie wyszli najzaciętsi nieprzyjaciele wiary i objawienia. Zepsucie obyczajów, bezwstyd, zwichnięcie stosunków rodzinnych i obywatelskich doszły pomiędzy ich wychowankami do ostatniego kresu. Widok tych strasznych skutków wychowania jezuickiego był powodem, że Thiers kiedyś zawołał: „Dajcie mi za nauczycieli jezuitów, a ja wam obiecuję Wolterów."

Powyższe uwagi prowadzą mnie do koniecznego wniosku, że zbytnia przewaga zakonów, jest szkodliwą religii, kościołowi, ludzkości i im samym. Prócz jezuickich przekonywują nas o tem dzieje Krzyżaków, Templarjuszów.

W potężnych i politycznie zakonach, zamiast prawdziwej pokory, wyradzała się zawsze niepomierna pycha i ta wszystko gubiła. Słuszność atoli nakazuje, oddać hołd wielkim umysłom, jakie w różnych czasach wydał zakon jezuitów i uczcić krew męczenników z ich grona wylaną we wszystkich częściach świata w sprawie chrześcianizmu. Gdyby nie pyszna chęć panowania wszędzie i nad wszystkiem, zakon jezuitów stanąłby na najwyższym szczycie tej chwały, która daje prawo do wdzięcznej pamięci u potomności.

Wspomniałem powody i okoliczności zniesienia jezuitów w innych krajach, teraz zwracam uwagę na tę okoliczność, że Polska nie miała w ich upadku żadnego udziału, tak dalece, że Klemens XIV., papież, nie zawiadomił nawet stanów rzeczypospolitej o swoim żamiarze, jak uczynił w innych krajach. Dowodzi to, jak dalece Polska utraciła wówczas znaczenie w radzie państw europejskich.

Istotnie działy się wtedy w Polsce rzeczy, które jej szacunek obcych odbierały. Wszakże w roku 1770 rozpoczął się sejm, na którym bezczelnie zdrajcy domagali się uznania pierwszego podziału Polski. Poniński, ten potwór i ohyda narodu polskiego, trzymał w ręku laskę marszałkowską, wziętą od Moskali, aby łącznie z nimi dopełnić rozboju na narodzie naszym.

W roku dopiero 1774 w dalszym ciągu tego smutnej pamięci sejmu, doszła do kraju naszego urzędowa wiadomość o zniesieniu zakonu jezuitów. Krok ten stolicy apostolskiej miał wielką doniosłość dla Polski. Zakon bowiem jezuitów w ciągu więcej jak dwóch wieków rozkrzewił się po wszystkich naszych ziemiach, i owładnął całe prawie wychowanie, posiadał zaś majątek, który lekko oceniono na 32 miliony złp.

Książę Adam Czartoryski w opisie życia Niemcewicza, tak się wyraził o wychowaniu, prowadzonem u nas przez jezuitów:

„Tysiączne zapewne okoliczności i wpływy, prócz początkowej edukacji, rozrządzają moralnością, zaletami i losem pokoleń. Wszelako to nie znosi zupełnie pierwszych w młodości wrażeń i wagi powziętych zasad przez wspólne i powszechne narodowe wychowanie. Dostrzedz istotnie nie można, aby zakon jezuicki, gdzieindziej tak przezorny i mądry, u nas był pojął całą siłę i ważność powierzonej sobie misji, ani żeby w dodatku do ogólnego celu swej instytucji zajął się był przez te dwa wieki jakąkolwiek z czasowych okoliczności wypływającą myślą. Wprawdzie nieśmiertelny i godny wiecznych pochwał Skarga, nauczał Polaków z nieporównaną, rzec można, z natchnioną wymową; ale jego święte i mądre nauki, jego aż nadto niestety już spełnione proroctwa, niewiadomo z jakiej przyczyny, z kazalnicy nie przeszły nigdy do szkoły, i tam codziennem powtarzaniem głębiej się nie wryły w sercach i pamięci ówczesnych pokoleń. Wiecznie żałować i dziwować się przychodzi, iż jezuici kształcąc większą część młodzieży polskiej, a kierując sumieniem rodziców, nie założyli sobie za jeden z celów, dawanych edukacji, aby wpajać podług ducha kościoła powszechnego w głowy i serca swoich uczniów, potrzebę rządu, porządku w kraju, a zarazem obowiązek zgody między równymi, posłuszeństwo dla wyższych, sprawiedliwość dla niższych, że tych zasad przez katolicyzm uświęconych, bez których wkrótce inne podpory moralności i społeczeństwa wątleją, nie potrafili ustalić w narodzie, a przynajmniej przeszkodzić, aby one nie zostały na czas prawie zupełnie przez Polaków zapomniane."

Sąd znanego z umiarkowanych opinij Czartoryskiego Adama, o stanowisku jezuitów wobec oświaty narodowej, niewątpliwie sprawiedliwy i bezstronny, wykazuje nam całą ważność wniosków Oraczewskiego i Joachima Chreptowicza, domagających się zmiany kierunku wychowania młodzieży i użycia majątku pojezuickiego na cele edukacyjne. Przyznać należy, że król Stanisław Poniatowski obok zgubnych dla narodu wad charakteru swego, posiadał jedną dobrą zaletę: Oto lubił nauki i szczerze popierał oświatę. On to głównie poparł wspomniane wnioski i przyczynił się do utworzenia „komisji edukacyjnej" czyli Rady wychowania, której sam był naczelnym opiekunem. Wprawdzie zda-

których połowa tj. 21 musi mieszkać w Krakowie, takąż ilość ma mieć przybranych członków, tj. tych co nie są obywatelami monarchii austrjacko-węgierskiej. Sądzimy że to ograniczenie kwalifikacji z miejscem zamieszkania nie jest zupełnie szczęśliwym pomysłem, wszakże instytut ma miano polskiego, a w nim inteligencję Krakowa reprezentować będzie tylu członków, co razem wzięty zabór moskiewski z pruskim i emigracją. Pojmujemy źródło takiego ograniczenia, jest niem obawa o brak kompletu na posiedzeniach, ale że ta nie mogą być częste, a komunikacja obecnie jest ułatwioną, obawa ta nie zdaje nam się więc być w zupełności usprawiedliwioną. W kategorji członków honorowych zapewne autor projektu widzi środek nagradzania ograniczeń, płynących z tytułu miejsca pobytu osób kwalifikujących się do wyboru na członków Akademii krakowskiej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków d. 10. lipca.

(*A. P.*) W Krakowie i w okolicy rozpuszczono kilka fałszywych pogłosek, w celach zdaje się zbrodniczych. Pierwsza głosiła, że w Warszawie będą wieszali 11 Polaków za polityczne sprawy. Następnie, że nie politycznych ludzi, ale 17 żydów będą wieszali, i że kto chce widzieć egzekucję, może darmo dostać bilet do Warszawy na kolej. Za co tych żydów będą wieszali? — Oto niby oni wpadli do kościoła katolickiego, zrabowali go i zbezcześcili, że nawet komunikanty podeptali itp. Wieść tą zmyślona rozchodzi się coraz bardziej, sięga do chałup wiejskich i do domków mieszczańskich, o czem się osobiście przekonałem. Wiarę temu wypadkowi dają wszyscy ludzie ciemni, chociaż żaden telegram, żadna korespondencja z Warszawy o tem nie wspominała. Nienawiść do żydów w skutek tego wzrasta, odgrażki są coraz liczniejsze. Trzeba baczności! Że jest to niegodna propaganda, dążąca do groźnych wypadków, każdy może dojrzeć. Więc waszą jest rzeczą ostrzec publiczność, zapytać swoich korespondentów, gdzie tkwi źródło takich rozsiewań niegodziwych. Wątpię, ażeby nieomylni katolicy w ten sposób chcieli dać dowody gorliwości o swoje wyznanie, a skłonny jestem do wierzenia, że to Moskale przez swych agentów chcą wywołać u nas katastrofę, aby rozdzielić nasze społeczeństwo i znależć u nas spólników odeskich grabieży i mordu? Do was należy, redaktorowie pism, więcej zajmować się własnemi rzeczami, aniżeli zamorskiemi, więcej je wyjaśniać i przypominać, i drogę czystej opinii polskiej torować.

Cały miesiąc zajmowaliście się obaleniem kolumny Vendome, a jednego tygodnia żadne pismo, żadna gazeta nie poświęci na fakta obalania u nas podstaw bytu narodowego, z których jedną jest tolerancja religijna. Jałowość wszelaka, w społeczeństwie, w pismach, w zarządach autonomicznych; naśladownie cudzoziemczyzny; oto stan naszej wegetacji, — nie życia, broń Boże; bo nam brak już chyba krwi polskiej, którą wyssali kolejno wrogi, jezuici, zmartwychwstańcy. Wstańcież przecie z łóżek czy z grobu, i słowem polskiem na początek przemówcie o zgodzie z żydami, bo to nie pierwszy już objaw przerażającej propagandy!

Wiedeń d. 9. lipca.

(*P.*) W dzisiejszej *Wiener Zeitung* znajdziecie już potwierdzenie doniesienia mego względem spolszczenia wszechnicy lwowskiej. Punkt pierwszy i drugi zawarty jest w całości w reskrypcie cesarskim. Punkt trzeci, t. j., że w przeciągu trzech lat dzisiejsi profesorowie, nie władający ani językiem polskim ani też ruskim, zastąpieni będą innymi, którzy tę kwalifikację posiadają, został opuszczony, głównie na przedstawienie p. Grocholskiego, bo łatwo być może, że niemieccy profesorowie sami postarają się prędzej o swoje umieszczenie gdzieindziej, a radykalna reforma wszechnicy lwowskiej i przed trzema laty będzie mogła być przeprowadzoną.

Również w tych dniach zapaść ma decyzja w sprawie nominacji namiestnika Galicji. Zapowiedziana na wczoraj dla tej kwestji konferencja ministerjalna, nie odbyła się. Stanie się to prawdopodobnie dziś. Co do osoby, na którą ma paść wybór, dość smutne doszły mnie wieści. Nominacja hr. Agenora Gołuchowskiego ma być już niewątpliwą.

W każdym razie spełni się w tych dniach dalszy punkt przyrzeczeń p. Hohenwarta.

Resztę koncesyj, przyrzeczonych przez p. Hohenwarta, otrzymać ma Galicja przed otwarciem sejmu, — aby, jak się wyraził minister Schäffle, delegacja nasza wobec sejmu ze swej polityki ministerjalnej mogła być usprawiedliwioną.

Kiedy sejm zebrany będzie, jest jeszcze rzeczą niewiadomą. Jedni powiadają, że w lipcu, drudzy że aż we wrześniu.

Wczoraj urządziła sobie delegacja obiadek pożegnawczy. Oprócz członków Izby niższej, zaproszeni byli i nasi panowie z Izby wyższej, a także marszałek sejmu, ks. Leon Sapieha. Spędzono kilka godzin bardzo przyjemnie; nie obeszło się bez mówek poważnych, serdecznych i dowcipnych toastów, a w końcu odprowadziło całe towarzystwo ks. marszałka na kolej.

Nieobecni byli hr. Gołuchowski i dr. Czerkawski. Pierwszy był proszony na obiad do arcyksiężny Zofii, drugi do hr. Beusta.

Wiedeń d. 9. lipca.

○ Wczoraj na pożegnanie zebrali się posłowie nasi na wspólny obiad; byli i książę marszałek i ks. Jabłonowski i minister Grocholski. Najpierwszy Zyblikiewicz w dłuższej przemowie wniósł gorący toast na pomyślność kraju, potem Czerkawski w bardzo dobrze pomyślanej przemowie wniósł zdrowie ministra naszego, na co minister treściwie i poczciwie odpowiedział. Potem Smolka wniósł toast na zdrowie ks. marszałka, a dłuższą humorystyczną mową, która mu się doskonale udała, podniósł wesołość, i długie brawa uzyskał. Przemawiał Jaworski, podnosząc zasługi i wytrwałą pracę Zyblikiewicza w krótkich a jędrnych słowach. Tymczasem węgrzyn rozgrzewał serca, a mowy ducha, zaczęło być ciepło w towarzystwie, i przypomniawszy: „in vino veritas“, zaczęto się upominać i wołać: „Höppen ma głos“. Tłumaczył się on prostodusznie, że nie potrafi nic powiedzieć, ale sforsowany zaczął mówić, rozwijając słowa słyszane tutaj. Rozegrzawszy się jednak, porzucił prozę, i — nie była to obmyślana całość, ale płomieniste uczucie i kipiąca miłość kraju wyrzuciła żarzącą improwizację, która całe koło porwała. Szkoda, że ani całości spisać, ani u autora się dziś zasilić nie mogłem, bo jak mi zaręczał, sam nie pamięta i przypomnieć sobie nie może wszystkiego. Ale choć nie powiązane ustępy muszę wam udzielić:

Wiary, wiary niema w świecie,
Dlatego świat podłość gniecie,
Ach uwierzmy raz!
Mojżesz z wiarą w głaz uderzył,
A że całem sercem wierzył,
Wiarą rozbił głaz!..
Chociaż się burze, zawieje
Nad krajem naszym rozsrożą,
I zda się okryć go grożą
Na wieki zimy całunem,
Nam niechaj serc nie wymrożą,
Bądźmy mu wiosny zwiastunem!
A chociaż w nasze osoby
I piorun uderzy,
To cóż tam na tem zależy?
Byle kraj nie znał żałoby!
My z silną wiarą, nadzieją,
Wśród walki z zawieją,
Zawsze i zawsze rozgłośnie
Myślmy i mówmy o wiośnie!...
A wierzcie, z głupotą i złością,
Walczyć nam trzeba miłością! miłością!
Z całegoż serca panowie!
Wznieśmy to stare praojców zdrowie:
„Kochajmy się! kochajmy się!

Przemawiał jeszcze radny **Bodnar**, zaczął po polsku, potem po rusku, w dłuższej, zdrowej politycznej mowie okazał, że rozumie szczegóły tej sesji Rady państwa, zdrowo pojmując naszą sytuację wobec Niemców i kraju, a gdy skończył, i minister i marszałek i wszyscy koledzy pospieszyli serdecznie uścisnąć twardą, bo pracowitą dłoń sędziwego włościanina.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Według *Allg. Ztg.* w miasteczku Lanckoronie, o półtora mili od galicyjskiego miasta Husiatyna leżącem, miejscowy pop Gołubienko od pewnego czasu zaczął miewać kazania w celu nawrócenia katolików na prawosławie. Lecz że, jak wiadomo, kazania i przemowy zabronione są w cerkwiach moskiewskich, więc na usługi popa Gołubienki oddany został dom, w którym się mieści urząd gminny. Szyzmatycka ta propaganda rozszerzoną została na unickich chłopów galicyjskich, z za kordonu na jarmarki do Lanckorony przybywających. Pop Gołubienko i sprawnik Nikitin, gorliwie apostołują poddanych austrjackich piwem i wódką. Wiadomość tę uważamy za zupełnie prawdziwą, z tą tylko różnicą, że nie unitów, których dawno już wytępił Mikołaj, lecz katolików stara się pop nawrócić na szyzmę, i że jeśli oddaną została kancelarja wójta gminy na rozkazy popa Gołubienki, to dlatego, że do kancelarji gminnej jakoś przyzwoiciej jest dla oka ludzkiego, pod jakimkolwiek pretekstem, ściągnąć katolika i tam go oddać w ręce popa, mającego tuż pod ręką do pomocy krasomowstwu swemu policję na zawołanie.

Czytamy w *Birż. Wied.*: Donoszą nam o Czechach osiadłych na Wołyniu (z pomiędzy których pewna liczba przyjęła prawosławie), że budują oni u siebie cerkiew husycką. Nabożeństwo ma się odbywać w języku czeskim, duchowny ma być Czechem, a cerkiew zostawać będzie pod zarządem synodu prawosławnego. Przy rozbieraniu tej sprawy, jeżeli pewne są nasze doniesienia, niektórzy z najbardziej uczonych przedstawicieli naszego (prawosławnego) duchowieństwa, stanowczo wyrazili przekonanie, że wyznanie husyckie nie różni się w głównych zasadach od prawosławia (fałsz). Uważając tę wiadomość za niezupełnie jasną, postaraliśmy się o zebranie dokładniejszych danych.

Teraz wspomnimy jeszcze o innej wiadomości, doniesionej niedawno z Pragi do jednej gazety moskiewskiej, że Czesi wyrażają chęć, aby przy budującej się tam prawosławnej cerkwi oprócz księdza Moskala, był jeszcze inny, rodem Czech. Spodziewają się tam, że poświęcenie cerkwi prawosławnej, mające nastąpić w sierpniu lub wrześniu, będzie okazją dla wielu Czechów do wyrażenia swego przywiązania do kościoła narodowego husyckiego. Dołączamy uwagę, że wcześniej lub później przełożeni wyznania prawosławnego będą zmuszeni orzec o stosunku, w jakim stoi prawosławie do Jana Hussa, męczennika i apostoła swojego wyznania.

Jeśli przypuścimy, że dla Czechów w granicach Moskwy zaprowadzone będzie prawosławie z językiem czeskim kościelnym, to powstanie pytanie, czyby nie należało dozwolić polskiego nabożeństwa dla prawosławnych Polaków, których niewielu, ale zawsze są. To znowu postawiłoby zupełnie inaczej pytanie o katolikach moskiewskich: jeżeli bowiem uzna się polskie prawosławie, to czemuż zabraniać polskiego katolicyzmu, i następnie przyjdzie już oznaczać kto z katolików Moskal a kto Polak. Póki rzecz idzie o zasady, umyślnie wskazujemy na te okoliczności: prosty fakt dopuszczenia języka czeskiego do nabożeństwa prawosławnego, widocznie pociąga za sobą cały szereg pytań, których rozstrzygnięcie ma istotne znaczenie dla duchownego, a zapewne i politycznego życia naszej ojczyzny (Moskwy).

Z artykułu tego widoczna przebija się niechęć *Birżewych Wiedomosti* do zaprowadzenia w liturgii przez każde plemie słowiańskie swego rodzinnego języka. Postępowanie Czechów na Wołyniu widocznie jest tylko obrachowanem na zachowanie pozorów. Kościół husycki w zawiadywaniu synodu petersburskiego i prawosławnego popa, jest dziką komedją, jakiej jeszcze nie widziały dzieje żadnej religii. Pozory te zachowanemi zostały dla tego, aby pociągnąć łatwiej tych z Czechów, którzy dotąd niezupełnie wzięli rozbrat z sumieniem. Artykuł *Birżewych Wiedomosti* plecie coś o prawosławnym kościele z językiem polskim, i o moskiewskim dla Moskali katolików z językiem moskiewskim Ten ostatni egzystuje już jak i dla Moskali katolików, tak i dla Litwinów i Polaków wyznania katolickiego.

Czy z czasem nie przyjdzie do skutku pierwszy, wyrokować o tem nie możemy. Bardzo być może, że przyjdzie i w takim razie będzie to nowym kruczkowatym sposobem dla sprawienia rozdwojenia między katolikami i zapędzenia następnie wszystkich do prawosławnej owczarni. Moskwa jest niewyczerpaną w pomysłach!

Kraj podał niedawno ciekawe wiadomości o nowych środkaah wydarcia Ziemi Polakom i zmoskwicenia Litwy i Rusi. Są one następujące: Starowiercom, których massę ostatniemi czasy po 1864 r. napędzono umyślnie na Litwę z tem, aby brali ziemię na czynsz od obywateli (przyczem tym ostatnim zagwarantowaną została własność), ziemię tę obecnie darowują na własność. Tym sposobem za jednem uderzeniem kamienia robią dwa uderzenia, i starowierców łatwiej będzie przeciągnąć na prawosławie i obywateli polskich skuteczniej zniszczyć. Tak samo rząd moskiewski postępuje względem chałupników, którym obywatele po roku 1864 wydzierżawiali grunta, a dla lepszego rozniecenia na nowo nienawiści między chłopem i szlachcicem, zamyśla ustanowić jakąś nową komisję, złożoną ze szlachty i czynowników, do nowego tj. setnego rozpatrzenia, czy przy oddaniu ziemi włościanom na własność nie wyrządzoną została jaka krzywda.

W szkołach na Litwie wykładają uczniom historję powstania 1863! Jak i dlaczego? — domyśleć się łatwo. A wyszedł też rozkaz sekretny, aby żadna klasa nie liczyła uczniów Polaków nad 40%. Co za szlachetna opieka moskiewska nad Słowianami!

Włochy.

Temps donosi, że kardynał Antonelli przesłał do gabinetów europejskich protestację przeciw przeniesieniu stolicy do Rzymu. Minister spraw zagranicznych rozesłał nawzajem okólnik do posłów zagranicznych z zawiadomieniem o stanowczem przeniesieniu siedziby rządu do Rzymu i o serdecznem przyjęciu króla przez ludność rzymską.

Turcja.

Swiat dyplomatyczny w Konstantynopolu zajęty jest kwestją następującą: Z okazji rocznicy objęcia władzy przez sułtana, ciało dyplomatyczne według przyjętego zwyczaju, miało się w komplecie udać do Abdul-Azisa z złożeniem powinszowania. Mgr. Franchi domagał się, aby w myśl istniejącego zwyczaju, który przyznaje reprezentantom papieża prawo przewodniczenia ciału dyplomatycznemu, imieniem reprezentacji dworów zagranicznych przemawiać do sułtana. Rząd otomański zwrócił jednak uwagę reprezentanta kościoła rzymskiego, iż zwyczaj ten tylko obowiązuje w państwach katolickich, i że jest przyznanym tylko nuncjuszom a on jest wysłańcem w misji nadzwyczajnej. Mgr. Franchi powstrzymał się więc od udania z ciałem dyplomatycznem do sułtana. wieczorem był jednak na wydanym przez wielkiego Wezyra bankiecie, na którym stosownie do zwyczaju starszeństwa, wyznaczonem mu zostało miejsce ostatnie. To oburzyło przedstawiciela Rzymu.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

(Dokończenie).

Radny **Dobrzański**. Z całego ciągu długiej dyskusji pewnie każdy przyszedł do przekonania, jak zawiłą i niejasną jest cała ta sprawa. Jedna i druga strona nie wie dokładnie, jakie skutki będzie miał ten kontrakt i jakie korzyści lub szkody przyniesie dla miasta. To wszystko cośmy tu słyszeli, w każdym trzeźwo na sprawę się zapatrującym, utwierdza przekonanie, że sprawa ta nie powinna się rozstrzygać, skoro jeszcze nie dojrzała. Podobna sprawa toczy się także w Wiedniu a jeszcze tam do ostatecznych rezultatów nie doszła, pomimo kilku ponownie wybranych komisyj. Sprawa ta toczy się także i w Krakowie, i tam przez kilka miesięcy nad nią się zastanawiano a pomimo to nie przyszli jeszcze do rezultatu, co właściwie zrobić wypada. Mamyż my tak nagle się zrywać? Dawniej jeszcze zapytywało towarzystwo, czyby miasto takiego kontraktu nie zawarło, ale ta sprawa nie wyszła na jaw. Chciano się bowiem pierwej dokładnie rozpatrzyć. W Krakowie zaproszono na naradę także konsumentów z poza grona Rady, i nasze miasto powinno mieć wzgląd na konsumentów. Potrzeba koniecznie ich głosu wysłuchać. Nie chodzi tu tylko o interes miasta, ale też i o interes prywatnych konsumentów, których głosu koniecznie w tej sprawie wysłuchać trzeba, mianowicie, czy oni w zmianie kontraktu widzą korzyści dla siebie. Przedewszystkiem zwracam uwagę na to, że spieszyć się z tem nie ma żadnego powodu. Panu sprawozdawcy spieszy się zapewne wyjechać do kąpiel. Mnie zaś się zdaje, że sprawa na tem nie ucierpi, gdy p. sprawozdawca pojedzie. Wróci on z kąpiel zdrowym, silnym, to może podjąć ją świeżemi siłami. Później w jesieni wieczory będą dłuższe, łatwiej zatem zebrać komplet i sprawa raźniej postąpi, albowiem każdemu wtenczas będzio dana możność dokładnego rozpatrzenia się w tej że tak powiem literaturze gazowej. Wszyscy rozpatrzywszy się w tej sprawie dokladnie, nie będą się jednostronnie upierali przy swych wnioskach.

Wypowiedziawszy to, jako wstęp, przejdę dalej do szczegółów. Muszę tu przytoczyć, że grunt, na którym towarzystwo postawiło swój gazometer, nie jest jego wyłączną własnością, lecz w większej części własnością miejską. Dalej słyszeliśmy tu wywód p. Wolskiego, że miasto przeszło milion będzie miało zysku, jeżeli zawrze ten układ. Już p. Czerkawski zwrócił uwagę, że całe to wyrachowanie jest mylnem, nie za 28 lecz za 12 lat może nastąpić wolna konkurencja, więc nie z 27 lat, lecz z 12 trzeba brać obliczenie.

W kontrakcie wprawdzie nie jest powiedzianem, pod jakiemi warunkami miasto ma prawo wprowadzić wolną konkurencję po latach 12. Lecz to niezawodne, że może wtedy pozwolić gazometr założyć i rury wprowadzić innemu towarzystwu.

W kontrakcie są tylko dwa ustępy, że miasto może wprowadzić wolną konkurencję, a drugi ustęp, że towarzystwo zachowuje sobie prawo dostarczania gazu dla prywatnych, to są ogólniki, z których my możemy zrobić, co nam się podoba. Tymczasem pan sprawozdawca nie wykazal tych ustępów.

W kontrakcie powiedziano, że w r. 1883 ma nastąpić wolna konkurencja. W nowym kontrakcie zaś Towarzystwo gazowe dodało, że w r. 1898 miasto ma obowiązek za opłatą centa od sążnia prowadzić pozwolić i utrzymywać te rury po ulicach. Tego brakowało w dawnym kontrakcie Towarzystwa, dla tego byt Towarzystwa w roku 1883 byłby zagrożony.

Słusznie podniósł p. Czerkawski, że obniżenie cen, które ofiaruje Towarzystwo dla miasta i dla prywatnych jest tylko obniżeniem na lat 12. Przy wolnej konkurencji Towarzystwo i tak by musiało nierównie jeszcze niżej pójść z cenami swojemi. Wprawdzie p. sprawozdawca utrzymywał, że gdyby miasto chciało odebrać za odpłatą w r. 1883 zakład gazowy lub w r. 1898 bez wszelkiej odpłaty, to wartość tego zakładu wówczas będzie bardzo mała, bo Towarzystwo w ostatnich latach zaniedba swój zakład. Rzecz się ma inaczej. Najpierw w kontrakcie zawarowanem jest, że zakład ma być w zupełnie dobrym stanie oddany, powtóre Towarzystwo musi zakład w własnym interesie utrzymywać do ostatniej chwili w dobrym stanie, bo gdyby go tylko przez dwa miesiące zaniedbało, toby nierównie więcej na tem straciło niż koszta utrzymania w dobrym stanie wynoszą. Towarzystwo musi dzień i nocą czuwać nad dobrym stanem zakładu, inaczej spotkałaby go ruina. Widzicie panowie jak w dzień i w nocy śledzą po ulicach najmniejszych uszkodzeń. To już leży w naturze tego zakładu, że zaniedbanym pod żadnym względem nigdy być nie może. Koszta zakładania nowych rur są nierównie mniejsze niż strata, któreby Tow. poniosło, gdyby tylko tydzień zaniedbało popsute rury. Cały ten argument p. sprawozdawcy jest zatem zupełnie mylnym.

Główną wadą dawnego kontraktu jest, że cenę gazu dla prywatnych związano z ceną gazu dla miasta. Postanowienie w dawnym kontrakcie, że gdyby Towarzystwo dostarczało prywatnym gaz taniej niż o 16% wyżej od cen gazowych dla miasta, to wtedy umówiona na 40 lat cena gazu dla miasta ma być niższą o 16% od cen dla prywatnych.

Chciałem się dowiedzieć od szan. sprawozdawcy jakoteż od członków komisji, co spowodowało ich do trzymania tej sprawy w sekrecie. Wygląda to tak, jakby obrońca lub oskarzyciel, zarzuty jakie zamierza zrobić stronie przeciwnej, trzymał do ostatniej chwili w sekrecie, by ją potem łatwiej mógł pobić. Jabym sądził, że należało sprawozdanie wydrukować a tem samem dać wszystkim możność walczenia równą bronią w interesie miasta.

Związanie cen gazu dla prywatnych z cenami gazu dla miasta nadzwyczaj szkodliwie oddziałało na kieszeń konsumentów prywatnych. Towarzystwo, które u prywatnych ma do konkurowania z taniością oświetlenia naftowego, byłoby musiało cenę gazu dla prywatnych zniżyć, chcąc tę konkurencję wytrzymać, i wielką ilością zkonsumowanego gazu powetować sobie to zniżenie cen. Tymczasem uczynić tego nie mogło, mając zapewnione na lat 40 wysokie ceny od miasta i tracąc przez obniżenie prywatnym, spodziewany zysk przez to, że na dostarczenie gazu miastu obniżyłoby dla siebie dochód pewny i bardzo znaczny.

Dr. **Ziemiałkowski**. To należy czysto do specjalnej dyskusji nad jednym z §.

Radny **Dobrzański**: Jest to oś około której obraca się cała sprawa i od jej wyświecenia zależy czy tylko dawny kontrakt zmienić, Towarzystwo z tego punktu zwolnić, czy też nowy kontrakt przyjąć należy. Gdyby miasto uwolniło towarzystwo od tego warunku, to suma ogólna, którą jako zysk miasta i prywatnych wykazał p. sprawozdawca zeszłaby bardzo nisko, bo wtedy prywatni zyskaliby więcej jak 700.000 Miasto w obecnym stanie za spotrzebowany gaz płaci o 7800 zł. więcej, niżby płaciło przez lat 12 przyjąwszy nowy kontrakt, co czyni razem około 100.000 zł., ale gdyby po latach 12 miasto zaprowadziło wolną konkurencję to te 100.000 zł. dwa i trzykrotnie sobie odbije w krótkim czasie. Wywód więc p. Wolskiego jest fikcją, ów milion zaoszczędzenia jest fikcją.

W obecnym stanie sprawy dwa są sposoby załatwienia jej, albo w dawnym kontrakcie zwolnić towarzystwo od związania cen gazu dla miasta z cenami gazu dla prywatnych, i starać się zarazem, by towarzystwo gaz dla miasta przynajmniej tak obniżyło, jak obecnie miasto płaci, przeciwko którym cenom towarzystwo prowadzi proces, t. j. po 4 zlr. 15 ct., albo w nowym kontrakcie bez zwolnienia towarzystwa od możliwości odpłaty mu całego zakładu, lub przez zaprowadzenie wolnej konkurencji, starać się o obniżenie cen gazu i uwolnienie prywatnych i towarzystwa od stosowania się do cen gazu dla miasta. Zdaje mi się, że z tych wywodów szanowny pan prezydent uzna, że kwestja związania cen gazu prywatnych z cenami gazu dla miasta musiała być przezemnie w jeneralnej dyskusji podniesioną, i że należała do głównej myśli, którą proponuję.

Dr. **Ziemiałkowski**. Ja prosiłem, aby pan radny do specjalnej dyskusji nie mówił dalej, a teraz skonstatować muszę, że pan radny pomimo to mówił dalej.

Radny **Dobrzański**. Powtórzyć jeszcze raz muszę sposób załatwienia tej sprawy, albo sprawa da się rozwiązać na podstawie dawnego kontraktu, zwalniając towarzystwo od przymusowych cen gazu dla prywatnych, albo na podstawie nowego kontraktu przez kardynalne jego zmiany, a nawet gdyby całkiem nic nie zmieniono, gdyby ceny dla miasta zostały te same, i tylko prywatnych zwolniono od przymusu, to miasto i w takim razie, gdyby towarzystwo odmówiło zawarcia kontraktu czy na pierwszej, czy na drugiej podstawie, zapłaciłoby przez 12 lat tylko około 100.000 zlr.

Dr. **Ziemiałkowski**. Proszę pana nie wracać już do specjalnej dyskusji.

Radny **Dobrzański**. Skoro pan przewodniczący nie dozwala mojego planu nawet w głównych zarysach rozwinąć, więc przestaję mówić. (oklaski potem wielka cisza w sali.)

Dr. **Ziemiałkowski**. Dla usprawiedliwienia muszę dodać, że przemówienie pana radnego, a mianowicie ustęp, tyczący się prywatnej konsumcji, należy do specjalnej dyskusji.

Przemawiają jeszcze pp. radni Wild i Grott, pierwszy przeciw, drugi za wnioskiem komisji gazowej. Poczem sprawozdawca dr. Wolski oświadcza, że chcąc na wszystkie zarzuty czynione komisji odpowiedzieć, przy największem streszczeniu będzie potrzebował, półtory, dwie, a może i więcej godzin, jeżeli sprawa ma być dostatecznie wyjaśnioną, i miasto nie ma ponieść szkody. Wnosi zatem, aby pan prezydent zwołał posiedzenie na dzień następny. Głosowania nad tym wnioskiem nie było, gdyż jak zwykle przy końcu zabrakło kompletu.

Posiedzenie nadzwyczajne dnia 7. lipca. Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z wczorajszego posiedzenia i udzielenia urlopu p. Bałutowskiemu do końca sierpnia, udzielił prezydujący, pan dr. Ziemiałkowski, głosu p. Wolskiemu, jako sprawozdawcy komisji gazowej.

Dr. **Wolski** w swojej długiej, bo dwie i pół godziny trwającej przemowie starał się zbijać wywody niektórych radnych. Obawa p. Czerkawskiego, że Towarzystwo gazowe wywiera presję na Radę przez deklarację Oechelhausera, w której powiedziano, iż Towarzystwo gazowe czuje się zobowiązanem tą ugodą od 1. czerwca, jednakże tylko wtedy, jeżeli ugoda podpisana przed dniem 8go lipca b. r., zbija pan Wolski opowiedzeniem genezy tej deklaracji. Nie Towarzystwo gazowe, lecz komisja gazowa przyszła na ten pomysł, albowiem obawiając się, aby Towarzystwo gazowe po przyjęciu ugody przez Radę nie zerwało rokowań, wymogła na p. Oechelhauserze deklarację, mocą której on się zobowiązywał tą ugodą jeszcze przed jej podpisaniem, a termin jest tak krótki dlatego, ponieważ Towarzystwo gazowe nie wybiera od konsumentów zapłaty na czerwiec, gdyż nie wie czy wybierać

---

nia były podzielone co do uznania buli Klemensa XIV. Jedni czuli się być obrażonymi, ze bez udziału stanów rzeczypospolitej stolica apostolska stanowiła o losie jezuitów. Inni obstawali wprost za utrzymaniem zakonu, jako niezbędnego dla oświaty narodowej. Głosy te atoli nie miały żadnego znaczenia. Nad ludźmi, którzy nie wahali się oddać dzielnic rzeczypospolitej pod obce jarzmo, i łakomem okiem poglądali na ogromny majątek pojezuicki, przemogła rzeczywista potrzeba narodowa i rozsądek.

Przyjęto więc powyższe wnioski, o komisji edukacyjnej i o funduszach dla niej pojezuickich a zakon jezuitów uznano w Polsce za rozwiązany.

Nie wiem jakiem zaślepieniem powodowana znaczna część jezuitów, nie szanując woli stolicy apostolskiej, poszła pod opiekę Fryderyka pruskiego i Katarzyny moskiewskiej. Jakiż to wstrętny widok tych ludzi? Dwie postacie bez czci i wiary, dwoje zaciętych wrogów katolicyzmu biorą w opiekę jezuitów.

Caryca przewyższyła w obłudzie swego towarzysza. Przekonywamy się o tem z jej listu, pisanego do papieża, z którego przytaczam następny wyjątek.

„Wiem, mówi ona, że jego świątobliwość znajduje się w trudnem położeniu, ale bojaźń nie przystoi jego stanowisku; godność jego nie pozwala zgodzić się na to, co szkodzi religii. Pobudki, które mnie skłoniły, że przyjęłam jezuitów w granice mego państwa, polegają na rozumie i na sprawiedliwości, jak również na nadziei, iż będą dla mnie użytecznymi. Grono ludzi niewinnych i spokojnych żyć będzie w mojem państwie, bo ze wszystkich towarzystw katolickich, oni są najodpowiedniejszymi do rozszerzenia oświaty między moimi podlanymi.“

Każdy ustęp, każdy wyraz tego listu, jest nacechowany obłudą, podstępem i wyrachowanem szyderstwem. Jezuici, którzy tam poszli, oprócz hańby i zuchwałego oporu stolicy apostolskiej nic nie zyskali. Gdy przestali być użytecznymi Moskwie, wypędzeni i ztamtąd zostali nie nawróciwszy jednego Moskala.

Pisarze jednak cudzoziemscy widzą w tej opiece, udzielonej jezuitom, czyn szczerze wspaniałomyślny. Dla nas przyczyna tej obłudy, osłonionej pozorami ludzkości, jest aż nadto wiadomą. Dwaj rozbiorcy Polski znali wpływ jezuitów w naszym kraju i wzięli ich w swą opiekę, wtedy właśnie, gdy już położyli zabójczy nóż na gardle rzeczypospolitej. Potrzebni im bowiem byli do nakłonienia nowych poddanych do posłuszeństwa. Oni co się kłaniają każdej władzy jako od Boga pochodzącej, w dziele wcielenia Polaków mogli być bardzo użyteczni. Oto powód opieki udzielonej im przez schyzmatycką carycę i protestanckiego króla.

Jezuici w Polsce nie doznawali żadnego prześladowania, owszem zamykano oczy na wszystkie ich nadużycia a to przez miłość i przywiązanie do wiary katolickiej. Po zniesieniu zakonu obmyślono środki utrzymania dla każdego z jego członków. Zdolniejszych powołano do szkół narodowych, inni poszli na parafie, inni weszli do domów zamożnych jako nauczyciele lub kapłani. Słowem nie dostrzegliśmy, aby kiedykolwiek nad nimi znęcano się jak to było w innych krajach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprostowanie. W numerze 218 wydrukowano mylnie tytuł odcinka ☞ Literatura perjodyczna polska, zamiast **Literatura polityczna polska**. ☜

już nowe ceny czy nie, a dłużej jak do 8. lipca czekać nie można.

Co się tyczy zarzutu p. Semilskiego, że procesa z Towarzystwem nie są zupełnie do przegrania, oświadcza p. Wolski, iż najlepiej dowodzi tego postępowanie syndykatu miejskiego, który w najgłówniejszym procesie o 15.000 wpadłszy w zaoczność, nie stara się wcale o restytucję i wcale mu na tem nie zależy, aby kończyć proces, co dowodzi, że nie ma on wcale nadziei skończyć to pomyślnie. Zarzuty Widmana zbywa p. Wolski krótko, odkłada je do dyskusji specjalnej, a na niektóre wcale odpowiadać nie myśli. Podnoszono tu z wielu stron ten zarzut, iż można przecież jeszcze jakie obniżenie cen uzyskać od Towarzystwa, zwłaszcza p. Dobrzański cyframi dowodzi, że koszta konsumcji o wiele są mniejsze od tych, które ja podałem. Podług rachunku p. Dobrzańskiego wynoszą one 1 zlr. 30 ct., według mnie 1 zlr. 80 ct. na 1800 stóp kubicznych, jednakże p. Dobrzański przy obliczeniu ich powiada, że na koszta administracji, czyszczenia, podatków i t. p. odlicza 20 ct. na 1000? Te 20 centów przy 14milionowej produkcji czynią 2800 zlr., któremi p. Dobrzański chce pokryć podatek wynoszący 4000 zlr., koszta administracji wynoszące 4500 zlr. i robotnika. Już z tego widać jak słabe podstawy na to obliczenie. Inne zarzuty p. Dobrzańskiego pomija mowca, gdyż pan Dobrzański nie był obecnym.

Najważniejszym zarzutem, zdaniem mowcy, jest zarzut zrobiony przez p. Wilda, a właściwie uwaga tylko, iż wszyscy czujemy, że korzyści z tej ugody wynikające nie są tak wielkie jak być powinny; uwagę tę p. Wolski tłumaczy sobie tem, iż wprawdzie wybrano komisję, której polecono ułożenie tej ugody, jednakże każdemu radnemu się zdaje, że nietylko komisja, ale cała Rada powinna się czemś przyczynić, więc przynajmniej tem, aby jeszcze coś utargować. Dla uspokojenia tych obaw opowiada pan Wolski przebieg początków tej umowy. Z początku cały układ tego, Oechelhauser nie chciał nic upuszczać, raz nareszcie powiedział, że czyni to dlatego, ponieważ obawiano się, iż ankiecie, a następnie Radzie będzie musiał coś upuścić. Ja oświadczyłem wtedy, że Rada ma do członków komisji i ankiety zaufanie, że jeżeli komisja i ankieta zgodzi się na warunki p. Oechelhausera, to i Rada je przyjmie. Nawet p. prezydent miasta, który był wtedy obecnym sam powiedział, „ja, Sie können darauf rechnen.“ (Dr. Ziemiałkowski oświadcza, że nie cieszy się tak dobrą pamięcią, by sobie przypomnieć, co wtedy powiedział, ale ponieważ nie był członkiem komisji, nie należy się na niego powoływać.) W skutek tego oświadczenia układy zaraz lepiej poszły, a gdy doszli do cen ustanowionych obecną umową, oświadczył p. Oechelhauser, że dalej nie może iść. W skutek tego ustały dalsze targi, choćby Rada przyjęła te cyfry, to zasługa spada i na nią, gdyż ona to poleciła komisji zrobienie tego. Niektórzy zarzucają, że cyfry w sprawozdaniu podane są zbyt różowe. Pan Dobrzański i Semilski, powiada, że n. p. przy obliczeniu korzyści prywatnych, biorę za podstawę konsumcję 30 milionów. Sprawozdanie *Gazety Narodowej* okazuje jednak, że biorę konsumcję 12 milionów, zaczem mało co więcej jak obecnie. Powiadają, że o oszczędności zakładu wcale nie mówiono, wszakżeż sam p. Dobrzański przyznał, że 7—8 tysięcy miasto będzie tracić rocznie w razie dłuższego trwania kontraktu, oszczędność miasta podług mego obliczenia wynosi 1000 zlr., więc nie ma prawie różnicy, jeżeli uwzględnimy, że p. Dobrzański nie rachował powiększenia ilości lamp. Powiadają, że miasto nie będzie robiło oszczędności do r. 1898 tylko do 1883, albowiem może zaprowadzić wolną konkurencję albo zakupić cały zakład. O zakupnie nie może być mowy, gdyż miasto nie będzie miało tyle gotówki do wyrzucenia, aby kupowało ten zakład, zwłaszcza, gdy w r. 1883 będzie miało tę ewentualność, iż po upływie lat 15 otrzyma zakład za darmo. Te 7000 zlr. rocznej miasta oszczędności wyniosą licząc procenta od procentów w r. 1898 blisko pół miliona a prywatnych 700.000 zlr. Ja nie jeden już podnosiłem zarzut, jak to może być, że Towarzystwo gazowe tyle chciało tracić, jest to byłoby przeciwko zasadom ekonomii, że to co jeden zyskuje, traci zwykle drugi. P. Wolski odpowiada to kilkoma przykładami. Owszem Towarzystwo zyskuje także na tej umowie, bo przy zwiększonej konsumcji zysk jego podniesie się szczególniej dlatego, że więcej obrót kapitału jest nastąpi. Przy fabrykacji gazu obrót kapitału jest bardzo mały, bo w 4ch do 5ciu latach kapitał ledwie raz się obraca i mój rachunek stwierdza to samo na lwowskim zakładzie, albowiem kapitał wynosi 400.000 zlr. dochód brutto 93.000 zlr. rocznie. Otóż Towarzystwo jest w bardzo przykrem położeniu w skutek zrzeczenia się kontraktu 1556 roku. Albowiem wkrótce będzie musiało Towarzystwo zbudować drugi gazometr, co kosztuje około 40.000 zlr. Te 40.000 zlr. musiano amortyzować, na co mu bardzo krótki czas zostanie, jeżeli miasto zechce korzystać ze swego prawa. Aby tego uniknąć, nie będzie wcale rozszerzać oświetlenia, z tych przyczyn poddaje się ono naszym warunkom, gdyż spodziewa się większej konsumcji i łatwiejszej amortyzacji.

Pan Madejski powiada, że na dziś uważa ceny za umiarkowane, ale obawia się, czy one później nie będą za nadto wygórowane, komisja miała i to na oku, dlatego też nie przedłużała trwania kontraktu, aby mieć przeciw temu radę przez wolną konkurencję, jednakże to nie wystarczało, dlatego staraliśmy się obniżyć cenę w razie podniesienia się konsumcji i nareszcie umieściliśmy zastrzeżenie, że na wypadek wynalezienia tańszego a równie dobrego środka oświetlenia, Towarzystwo albo ten sposób oświetlania wprowadzić ma, albo też za taką cenę gaz dostarczać będzie. Obmyśleliśmy jeszcze jeden sposób, a to ten, iż związaliśmy ceny gazu dla miasta z cenami prywatnych w ten sposób, iż cena dla miasta musi być niższą od ceny prywatnych, a to dlatego, iż w razie, gdyby ceny wygórowane były, mogą prywatni nie brać gazu od Towarzystwa, lecz związawszy się w spółkę, fabrykować gaz dla siebie, zwłaszcza że spodziewać się należy, iż fabrykacja będzie może uproszczoną, a gdyby to nie nastąpiło, to mogą rury prowadzić po nad ziemią, gdyż Towarzystwo ma zastrzeżone, iż przez czas trwania kontraktu nikt nie może wkopywać rur pod ziemią. Otóż Towarzystwo obawiając się utraty konsumentów, obniży im ceny, a wtedy będzie musiało obniżyć je dla miasta. Sądzę, że więcej nie można było się zabezpieczyć.

Pan Czerkawski powiada, że za te korzyści my wypuszczamy Towarzystwo z rąk naszych, albowiem w r. 1883 nie będziemy mogli zaprowadzić wolnej konkurencji ani też kupić zakładu. Radny się starał wykazać, że my nie możemy korzystać z tego prawa. Wolna konkurencja jest możliwą, jak już pierwej wykazałem, jednakże istnieje ona tam jeszcze, gdzie zawarowana kontraktami, które jeszcze trwają, zaś tam, gdzie już powychodziły, zaczynają od tego odchodzić, gdyż przekonują się, (tak jak teraz w Wiedniu to ma miejsce) że daleko lepiej zawrzeć ugodę z jednem wielkiem Towarzystwem, niż z kilkoma. Pytanie wielkie, czy my znajdziemy Towarzystwo, które zechce konkurować z obecnem Towarzystwem. U nas kapitałów nie ma, więc zapewne przyjdzie ktoś obcy, ja bardzo wątpię, czyby z zagranicy kapitały tu wprowadzał dla niepewnej konkurencji. A choćby i kto przyszedł, to będziemy mieli do czynienia znowu z obcem Towarzystwem gazowem, nie lepszem od Towarzystwa tu istniejącego, kto wie czy one nie zwiążą się ze sobą. Zresztą Towarzystwo nie będzie potrzebowało rur zabierać, bo w kontrakcie nie ma o tem najmniejszej wzmianki i z brzmienia kontraktu nie da się ten obowiązek wyprowadzić. Miasto zakładu nie założy, bo nie wiem czyby kto zechciał ofiarować 100.000 zlr. Przytem jest ta trudność, że Towarzystwo nie będzie rozszerzać oświetlenia, bo jest ono tylko w ten sposób związane, iż jeżeli tylko na 100 stóp zgłosi się 6 płomieni, co nie zawsze da się wykazać, ma ono zaprowadzić oświetlenie gazowe.

I nabycie na własność nie da się tak łatwo przeprowadzić. Wprawdzie niektóre miasta mają własne zakłady, ale wszystkie mają je na mocy kontraktów, które zostały ukończone, i bezpłatnie przeszły na własność miasta. Nabywszy na własność, nie wiedzieć, czy miasto trzymałoby się słusznie przy swoich cenach, bo niełatwo wynaleźć granicę, gdzie się kończy zysk słuszny, a zaczyna się niesłuszny. Czyż nie będziemy wystawieni ze strony prywatnych na zarzut, że kasa miejska zyskuje na koszt obywateli, że nakłada podatek tem niesłuszniejszy, iż płacili by go tylko konsumenci gazu. Zresztą w 1883 r. kupujemy zakład za 16krotną rentę. Czy nie znajdzie się wtenczas kto, który powie, iż nie warto kupować zakładu, albowiem w r. 1898 nabędziemy go zadarmo, a tę cenę, którą mielibyśmy zapłacić odrazu, będziemy płacić rocznemi ratami przez lat 15 i to bez procentów. Publikacje w tej sprawie nazywają tę spekulacją: *eine unsinnige Combination.* Zostaje ewentualność nabycia zakładu bezpłatnie w r. 1898. Lecz któż może nam zaręczyć, że on będzie w dobrym stanie. Jest bardzo wielka różnica w postępywaniu ku utrzymaniu dobrego stanu takiego zakładu. Wszak miasto nie może samo naprawiać rur, pieców i retort, towarzystwo wiedząc, iż go będzie musiało oddać miastu, będzie łatać jak dłu go się da. Więc i ta ewentualność nie obiecuje nam wielkich korzyści.

Kończąc, muszę odpowiedzieć na mniemanie, iż powinniśmy się wstrzymać z tą sprawą aż w Krakowie ją załatwią, i może z tego coś skorzystamy. W Krakowie sprawa ta jeszcze bardzo w kolebce, a radny tamtejszy, który tu przybył, okazywał wielką jeszcze nieznajomość w tym przedmiocie.

Formalny zarzut pana Majewskiego, iż nie wiedzieć, w jaki sposób nad tą ugodą głosować, czy $^3/_4$ częściami głosów, czy potrzeba potwierdzenia Wydziału krajowego, usuwam wnioskiem wybrania komisji z 3 członków prawników, którzy nad tem zastanowić się mają.

Ponieważ przy końcu znowu nie było kompletu, więc głosowanie odłożono do czwartkowego posiedzenia.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W piątek dnia 14. bm. odbędzie się u p. Franciszka Balutowskiego zgromadzenie delegowanych rozmaitych tutejszych stowarzyszeń i korporacyj, tak chrześciańskich jakoteż i żydowskich w celu ukonstytuowania się w komitet dla zarządzenia przyjęcia gości z Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Krakowa, mających odwiedzić nasze miasto w przyszłym miesiącu.

W ogrodzie Jezuickim gra teraz codzień muzyka. Z tej więc przyczyny, a powtóre że to na prawdę piękne jest miejsce spacerowe i nie daleko od miasta, mnóstwo tam ludzi zbiera się co wieczora. W kołach interesowanych mocne jednak narzekania słychać na restauratora tamtejszego, który każe sobie za wszystko szalenie płacić a daje źle jeść. To trochę nieładnie z jego strony. Co się tyczy muzyki wojskowej, tej mamy do zrobienia uwagę, że zanadto wiele grywa tańców, za mało sztuk poważniejszych.

— **Spis zmarłych osób** od 6. do 10. lipca. Edward Meyer pen. komisarz wojsk. 77 l. na zapalenie płuc. Feliks Sokołowski, krawiec 20 l. na wadę serca. Elżbieta Zielonka, zarobnica 53 l. na charłactwo. Grzegorz Smocha, zarobnik 60 l. na suchoty. Teresa Popowicz, zarobnica 40 l. na gruźlicę płuc. Julia Mastykarz, zarobnica 70 l. ze starości. Alex. Fedak, zarobnik 45 l. na zapalenie mózgu. Zofia Litwicka, zarobnica 46 l. na zapalenie płuc.

† **Feliks Wrotnowski.** W zeszłym tygodniu umarł w Paryżu Feliks Wrotnowski, jeden z najznakomitszych literatów emigracyjnych, którego prace na zawsze pozostaną dla piszących po polsku wzorem wytworności stylu i czystości języka, a dla każdego człowieka myślącego skarbnicą wykształcenia wiedzy i serca. Wrotnowski pomagał Mickiewiczowi w jego sławnych prelekcjach o literaturach słowiańskich, mianych w *Collège de France.* On wziął na siebie trud zbierania materjałów naukowych dotyczących tego przedmiotu, a na tej podstawie snuł autor *Pana Tadeusza* swoje genialne poglądy na życie duchowe Słowian. Jego tłumaczenie prelekcyj Mickiewicza jest niezrównanem w swoim rodzaju. Napisał on także: *Rys powstania na Litwie w r. 1831, Powstanie na Litwie i w Ziemiach ruskich* 3 tomy — dzieło stanowiące prawie jedyne źródło tego momentu dziejów naszych; *Żywot Adolfa Januszkiewicza i Elementarz polski,* na którym całe młodsze pokolenie polskie uczyło się we Francji ojczystej mowy. W czterdziestych latach redagował Wrotnowski pismo pt. *Dziennik Narodowy* wydawany w Paryżu nakładem Władysława hr. Platera, a później był redaktorem pisma *Wiadomości polskie,* które były szkołą pisarską dla Juliana Klaczki. Wszystko co wyszło z pod ręki Wrotnowskiego odszczególnia się jak już wspomnieliśmy, czystością języka i pięknością stylu.

Wrotnowski był Litwinem, kampanię odbył w r. 1831 pod komendą jenerała Chłapowskiego, poczem osiadł w Paryżu. Życzeniem jego było aby został pochowany na cmentarzu w Montmorency, gdzie spoczywa tylu dobrze zasłużonych ojczyznie naszej mężów.

— **„Czas“** donosi, że tutejszy zakład Ossolińskich otrzymał bardzo piękny prezent nie z kraju, nie od ziomków... ale od rządu angielskiego. Poseł austrjacki w Londynie, hr. Apponyi, uwiadomił Kuratorję tego zakładu, że według oświadczenia lorda Romilly (który jest *Master of the Rolls)* rząd angielski darował bibliotece Ossolińskich swe publikacje wartości kilkuset funtów szterlingów. Między darowanemi dziełami znajdują się tak ważne jak *Memoires of geological Survey of Great Britain* i *Reports of the Record Comission,* a oprócz tego wielka ilość publikacyj archiwalnych. Na życzenie lorda Romilly zakład wysyła w zamian po dwa egzemplarze wszystkich swych uczonych publikacyj, wśród których Słownik Lindego, Monumenta p. A. Bielowskiego, Biblia królowej Zofii wydana przez A. Maleckiego itd., poważnie będą reprezentować wydawnictwo naukowe polskie.

„Zakład Ossolińskich otrzymuje też co chwila prawie bardzo cenne publikacje rozmaitych uczonych zakładów i towarzystw zagranicznych. I tak ministerstwo hr. Hohenwarta stale zapewniło bibliotece Ossolińskich wszystkie publikacje rządowe, a Cesarz nadesłać jej kazał wiele dubletów z swej biblioteki i najważniejsze nakłady drukarni nadwornej.

— **Zarząd Towarzytwa Opieki Narodowej** uprzejmie uprasza o łaskawe podanie do publicznej wiadomości poniżej umieszczonej odezwy.

Od czasu złamania politycznego bytu Polski, żadna jej część składowa, nie zdobyła tak korzystnych warunków narodowego życia, w jakich się dzisiaj poczuwa Galicja. Samo wytworzenie Towarzystwa Opieki Narodowej na prawie obowiązującem oparte, najlepszym jest tego dowodem.

Zbiorowe patrjotyczne objawy, wyłoniały się kolejno w rozdzielonych polskich prowincjach, coraz szerszy tworząc zastęp wygnańców i ofiar narodowych wypadków.

W cichej żałobie, w zacnem uznaniu, straconym, zabitym i zmarłym, oddawaliśmy cześć należną, — ale pasujący się z potrzebą codziennego życia wygnaniec, z obcej mu ręki przyjmować musiał poparcie, wśród sympatycznych ludów, uczciwej choć ciężkiej domagał się pracy.

Ostatnia bezprzykładna dzikością, braterska wojna we Francji, zerwała na razie łączącą nas spójnię ze szlachetnym pierwiej narodem. Wybitny choć oderwany w niej udział kilku zaledwie Polaków, wywołał obrażającą nas zemstę dla reszty polskiego wychodźtwa. Na krańcu moralnego upadku, Francja stanęła na bezprawiu, zapominając o własnej godności. Poniża się do kłamstwa, złośliwie obwinia tych, co niedawno jeszcze z najszlachetniejszą spieszyli dla niej ofiarą. Zabija nad grobem pochylonych starców, choć oni z komuną nic wspólnego nie mieli. We Francji dzisiejszej, pobitej przez wroga, a zaciekłej w bratorskich zapasach, dosyć jest być Polakiem, aby przepędzić długie dnie więzienia, utracić zajmowane miejsce, zapoznać się ze straszną nędzą.

Nikt się za nami nie ujmie i ująć nie zechce; — żaden rząd nie odezwie się w naszej obronie.

Zanim sprawiedliwość dziejowa stanie po stronie prawdy, a dawne wiekowe dla Francuzów braterstwo zatrze pomału doznaną od nich krzywdę — położenie wychodźtwa naszego coraz gorsze być musi.

Obowiązki Towarzystwa Opieki Narodowej wzrastać będą codziennie — i tylko współudział wszystkich obywateli, patrjotyzm całego narodu, podołać im może.

Perjodyczne, szczegółowe sprawozdania z czynności Towarzystwa pokazały nieraz, że zwyczajne dotychczasowe dochody, pokrywać nie mogły bieżących wydatków. Na poważną, spokojną, obywatelską dziś pomoc domagamy się wdowiego grosza. W imię honoru polskiego, w imię solidarnej jedności wszystkich rozdzielonych części potężnej kiedyś rzeczypospolitej, przemawiamy do całego kraju, odzywamy się szczególnie do osób, które patrjotyczne uczucia, popierać i cenić umieją. Zamożni i biedni, zejdźmy się razem przy spełnieniu dobrowolnego obowiązku, jak byliśmy nie raz, kiedy tysiączne ze krwi i mienia ponosić wypadło ofiary.

Lwów dnia 5. lipca 1871.

Henryk Camil, członek zarządu. *Walerjan Podlewski,* prezes Towarzystwa.

— **Proces Alojzego Pichlera,** doktora teologii, niemieckiego uczonego, którego Moskwa sprowadziła była do pomocy w podkopywaniu katolicyzmu, odbył się temi dniami w Petersburgu. Dowiedzionem zostało Pichlerowi (lat 37) że w przeciągu półtora roku, ukradł przeszło 4.400 książek i skazano go na dwa lata zamieszkania w Tobolskiej gubernii, z prawem apelacji do łaski carskiej. O wyroku, jaki zapadł dla ciotecznej jego siostry Krescencji Wimmer, lat 36, nie wiadomo. Zapewne została uniewinnioną, chociaż pomagała w przechowywaniu książek.

— **Straż ogniowa** najpraktyczniej jest uorganizowaną w Anglii, najliczniejszą zaś jest w Bawarji; znajduje ich się tam 465, a składa je 10.263 płatnych strażników i 36.870 ochotników. Wszystkie razem posiadają około 2.000 sikawek.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Lubkowcach w pow. Śniatyńskim utonął 4. b. m. nieznajomy chłop w rzece Czarniawce. — W Korepcu w powiecie Złoczowskim bawili się 30. z. m. dwaj chłopcy strzelbą, strzelba wystrzeliła przypadkowym sposobem i zabiła z nich jednego. — W Szufnarowej w powiecie Ropczyckim utonęło 22. z. m. dwuletnie dziecię włościańskie.

— **Klęski elementarne.** W pow. Gorlickim wezbrała woda w skutek ulewnego deszczu z 26 i 30. z. m. Niektóre gminy poniosły znaczne szkody w polu a mianowicie następujące wsie: Binarowa, Biesna, Bugaj, Klęczany, Mszanka, Moszczenica, Racławice, Rozenbark, Rzepienik biskupi i strzyszewki, Sietnica, Strzeszyn, Zagorzany, Rychwald i Siary.

— **Kołomyja.** W niedzielę d. 16. lipca danem będzie w sali pana Kleskiego w Werbiążu przedstawienie amatorskie na korzyść tutejszej czytelni ludowej. Rozpocznie: „Przed śniadaniem“ obrazek w jednym akcie Jana Aleksandra hr. Fredry (syna) i „List“ komedja w 1 akcie, wierszem Aleks. hr. Fredry (ojca.)

Na przedstawienie to wyjednano dla szan. publiczności opuszczenie opłaty mytniczej na połowę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Program dziesięciodniowych wędrujących kursów rolniczych dla nauczycieli ludowych, urządzonych staraniem zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego i komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, potwierdzony przez Wys. ministerstwo rolnictwa dekretem z dnia 22. maja br. do l. 792.

I. Gródek: 1. O uprawie i wyprawie lnu, prelegent Noskowski, 9 godzin; 2. Chemia do życia codziennego zastosowana, prelegent dr. Fabian, 9 godzin; 3. O ogrodnictwie i sadownictwie, prelegent Przeszlakiewicz, 5 godzin; 4. O jedwabnictwie, prelegent Popiel, 5 godzin; 5. O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, prelegent Romer, 4 godzin.

II. Tarnów: 1. O weterynarji dla rolnika, prelegent Kubicki, 9 godzin; 2. O chowie zwierząt domowych, prelegent Pańkowski, 8 godzin; 3. Chemia do życia codziennego zastosowana, prelegent Rozwadowski, 7 godzin; 4. O pszczelnictwie, prelegent Florkiewicz, 4 godzin; 5. O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, prelegent Schutz, 4 godzin;

III. Stanisławów: 1. O ogrodnictwie i sadownictwie i poprawnem suszeniu owoców, prelegent Tyniecki, 9 godzin; 2. O metereologii w stosunku do gospodarstwa wiejskiego, prelegent Bodyński, 9 godzin; 3. O jedwabnictwie, prelegent Biczaj, 5 godzin; 4. O pszczelnictwie, prelegent Biczaj, 5 godzin; 5. O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, prelegent dr. Wierzajski, 4 godzin.

IV. Kraków: 1. O mechanicznej uprawie roli, prelegent Pańkowski, 5 godzin; 2. O narzędziach i machinach rolniczych i o praktycznem tychże użyciu, prelegent Rylski, 9 godzin; 3. O meteorologii w stosunku do gospodarstwa wiejskiego, prelegent May, 8 godzin; 4. O jedwabnictwie, prelegent Kozubowski, 4 godzin; 5. O pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa wiejskiego zwierzętach, prelegent Zgórek, 4 godzin; 6. O pszczelnictwie, prelegent Florkiewicz, 4 godzin.

Każdy wykład trwa $1^1/_2$ godziny, i obejmuje teorją; po południu odbywają się ekskursje i ćwiczenia praktyczne.

We Lwowie dnia 30. czerwca 1871.

Od wspólnej komisji urządzającej: *Dr. Feliks Strzelecki, dr. Teofil Gerstmann, Edw. hr. Dzieduszycki, Henryk Strzelecki.*

Kraków 7 lipca. — O ile ruch w handlu zbożowym w ostatnim tygodniu był ożywiony, o tyle na wczorajszym targu na Baranie się oziębił, a ceny prawie wszystkich płodów spadły. Dowóz zboża był dosyć dobry; zakupna — jak zwykle — robili po większej części tutejsi spekulanci na wywóz za granicę. Stan siewów nie jest tak zły, jak nam go posiadacze ziemscy przedstawiają, czego najlepszym dowodem jest spadek cen.

Płacono pszenicę 40—45 a najwyżej $45^1/_2$, żyto 25—$28^1/_2$, jęczmień spadł o dwa złote z 25 na 23, owies 14—17, groch 33—35 proso 30—$33^1/_3$ złp.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ nasz na Kleparzu był zaledwo średni; wczorajszy deszcz sprowadził mniejszy dowóz. Ceny także się obniżyły, gdyż niemal z całego kraju nadchodzą wiadomości, że zbiory dosyć pomyślnie wypadną, jeżeli jakie elementarne klęski nie nastąpią; pogoda wpłynęłaby bardzo korzystnie na rozwój roślinności. Grad, który spadł w ostatnim tygodniu miejscami, nie zmieni ogólnego rezultatu. — Brody, Tarnopol i Lwów wysyłają bardzo znaczne transporta zboża zagranicę.

Płacono pszenicę 85 ft. 10 najwyżej 11.50, żyto 80 ft. 7—7.50, jęczmień 5.50—6, owies 4.25—4.50. — Żyta pośledniego na miarę zakupiono dużo do górskich okolic Galicji niżej 7 zlr. korzec. (*Kraj.*)

— **Spożycie jaj w Berlinie** jest tak wielkiem, że handlarze sprowadzają ogromne ilości z Austrji, mianowicie z Węgier. Jaja przychodzą w wielkich beczkach, opakowane sieczką, a jak wielkie zyski przynosi handel niemi hurtownikom dostarczającym ich stolicy Prus, dość powiedzieć, że za same koszta przywozu, płacą rocznie około 100.000 talarów.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Od korespondentów prywatnych.*)

Wiedeń 11. lipca. Sprawa mianowania namiestnika jeszcze nie rozstrzygnięta. Nominacja br. Possingera szefem sekcji w ministerstwie jest rzeczą postanowioną.

Wczoraj miał ks. Stupnicki audiencję u cesarza z podziękowaniem za mianowanie go biskupem. Cesarz oświadczył, że jest pewnym, iż ksiądz biskup jako dobry katolik i dobry obywatel państwa wpływać będzie na pojednanie stronnictw narodowościowych.

Dnia 15. b. m. odbędzie się objazd linii kolejowej ze Złoczowa do Tarnopola przez komisję ministerjalną, a 20. otworzoną będzie jazda osobowa.

Przyjechali do Lwowa d. 11. lipca.

Hotel Zorża: K. hr. Scipio dyr. fabr. z Czerlan, B. Augustynowicz z Woszczańca, H. Draganoff z Bessarabii, A. i G. Diamandy z Multan, E. Gross z Besarabii S. Kuzmiński z Tarnopola, J. Pienczykowski z Wybranówki, F. Rozwadowski z Babina, Tytus Winnicki z Nadycza.

Hotel Europejski: J. Fedorowicz kap. z Śniatyna, R. Walter kupiec z Czerniowiec.

Hotel Angielski: L. Bieńkowski z Wołynia, H. Czajkowski z Bóbrki, E. Cetner z Krakowa, K. Hubicki z Ożydowa, R. Lisowski z Wołynia, F. Michałowski z Wołynia, W. Płocki z Jawcza, Artur Wienkowski z Dawidkowic.

Hotel Kuhna: A. Ubysz z Przemyśla, B. Zamorski z Pohorylca.

Numer $458^1/_4$. Wilhelm Uniatycki z Hroszówki.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	g. 3 m. 30	r.
„ „ „	„ 6 „ 42	r.
„ „ „	„ 8 „ 7	w.
„ „ do Czerniowiec	„ 8 „ 32	r.
„ „ „	„ 12 „ 20	w.
„ „ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	r.
„ „ „	„ 11 „ 50	w.
Przychodzą „ z Krak. do Lwowa	„ 7 „ 37	r.
„ „ „	„ 8 „ —	w.
„ „ „	„ 11 „ —	w.
„ z Czerniowiec „	„ 7 „ —	r.
„ „ „	„ 2 „ 30	w.
„ z Brod. i Złocz. „	„ 7 „ 24	w.
„ „ „	„ 2 „ 50	w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	g. 9 m. 11	r
„ „ „	„ 12 „ 12	w.
Przychodzą do Lw. z Brod. i Złocz.	„ 2 „ 19	w.
„ „ „	„ 6 „ 53	w.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 11. lipca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 116.00. Węgierskie kredyt. 108.50. Anglo-austr. 254.00. Unionsbank 266.00. Kolei Karola Lud. 247.00. Kolei siedmiogr. 171 25. Kolei połudn. 175.00. Kolei Alfölda 176.50. Kolei Elżbiety 221.00. Kolei lwowsko-czerniow. 175.00. Węg. Nordost 163.00. Kolei północnej 211.50. Kolei Rudolfa 161.50. Węgierska Ostbahn 83.75. Indemnizacje galicyjskie 75.00. Losy z roku 1864 128.50. Usposobienie: w końcu lepsze

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 102.50. Akcje kredytowe 282.20. Akcje banku anglo-austr. 251.60. Banku obrotowego 170.50. Kolei Karola Ludwika 247.00. Kolei południowe. 175.00. Franko-austr. 115.50. Losy tur. 56.50. Akcje banku budow. 81.30. Losy węgier. 93.00. Kolei państwowej 408.00. Banku związk. 223.50. Kolei Łupk. 161.25. Napoleondor 9.84. Usposobienie: bez ruchu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. lipca	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	247 50	248 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 50	175 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 35	85 35
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 20
Gal. zakł. kred. włośc.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	000 00	000 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 78	5 85
Napoleondor	9 78	9 84
Pół imperjal rosyjski	9 95	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 25	122 50
Wiedeń d. 8. lipca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ „ srebrem	69 05	69 15
Pożyczka ost. z r. 1839	295 50	296 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	95 00	95 50
„ „ „ 1860	101 70	101 90
„ „ „ 1864	129 00	129 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 00	123 50
Oblig. indemniz. gal.	75 20	75 50
„ „ bukow.	72 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	260 75	261 00
Centralny bank	62 00	63 00
Kredytowy zakład	286 10	286 30
Franko-Austrjackie	118 00	118 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	774 00	77[illegible] 00
Vereinsbank	107 75	108 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 60	82 [illegible]0
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	36 00	36 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 75	177 25
Karola Ludwika	248 00	248 50
Północna Ferdynanda	2142 00	214[illegible] 00
Franciszka Józefa	202 50	20[illegible] 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	175 00	175 50
Rudolfa	161 50	162 00
Siedmiogrodzka	172 00	172 50
Staatsbahn	412 00	413 00
Południowa	178 20	178 50
Tramway wied.	220 00	220 50
Łupkowska	162 75	163 25
Węgierska północno wsch.	164 00	163 50
„ wschodnia	85 00	84 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 60	90 00
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 00
„ „ „ „ 5%	84 25	84 25
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 90	96 60
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	106 25	106 50
Karola Ludwika dawn.	106 00	106 50
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	91 25
„ „ z III. em.	84 40	84 60
Rudolfa	91 25	91 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	89 20	89 30
Południowej kolei	110 75	111 20
Państwowej kolei (10% podat. prot. srebr.)	138 50	137 50
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	102 50	103 50
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	176 00	176 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	23 00	24 00
„ ks. Klary	38 00	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 20	91 30
Paryż 100 frank.	48 20	48 30
Londyn 10 ft. szter.	123 30	123 40
Frankf. 100 zł. el. w p. N	103 65	103 75

Podziękowanie.

Przez długi czas cierpiałem na reumatyzm w lewej nodze, a najrozmaitsze środki użyte, nie zdołały moje cierpienie usunąć. Udałem się ostatecznie do Wgo **Oskara Widmana**, doktora medycyny, prymarjusza przy Lwowskim szpitalu powszechnym, mieszkającego w domu p. Szapiry przy ulicy Szerokiej, — który mnie umiejętną swą kuracją i staranną troskliwością z tej nader bolesnej i zbyt uporczywej słabości wyleczył.

Składając publicznie temu zacnemu mężowi moje najżywsze podziękowanie, polecam Go jako prawdziwego dobroczyńcę cierpiącej ludzkości.

Lwów dnia 9. lipca 1871.

Alojzy Huffski,
c. k. urzędnik skarbu.

2547 1—1

Dla PP. 2552 1—3

fabrykantów obuwia!

Cylindrowa maszyna do szycia oryginalna Amerykańska, której podobnej w Europie niema, jedynie tylko stosowna do szycia skór, i w tem celu tu sprowadzona, bo szyje od najcięższego safianu aż do najgrubszego, tylko z podeszwy a co się tyczy ściegów żadna ręka ludzka nie jest w stanie lepiej sztychy przyciągnąć, osobliwie przy zeszywaniu cholew z bizami, kapów jest do sprzedania przed koleją Karola Ludwika w magazynie Banku krajowego u Zarządcy.

Handel płócien
HOINKESA i GRUCHOLA

we Lwowie, rynek 173,
poleca

Ryps niciany na pokrycia mebli w najpiękniejszych i najgustowniejszych desenjach i trwałych kolorach, 1 łokieć 80 ct. do zlr. 1 10 ct.

Drelich na materace 1 łok. po 50, 60 7 ct. 2439 3—4

Drelich biały, szary lub prążkowy, na story 1 łok. po 50, 60, 70.

Drelich na liberje, w różnych kolorach czerwony i białe prążki łokieć po 40 ct. niebieskie i białe, brązowe i białe niebieskie i szare prążkie . . łokieć po 35 ct.

Na ubiory letnie płótno rosyjskie 1 łokieć 26 ct. do 45 ct. płótno szaro zgrzebne prawdziwe 1 łok. po 50 ct. dreliszki kolorowe w najnowszych desenjach 1 łokieć 40, 50, 60 ct. płócienka i perkale angielskie kolorowe na koszule 1 łok. 30, 32, 35, 40 ct.

Na żądanie udzielają się próbki

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki
pp Montreuil braci et Comp
w *Clichy la Garenne pod Paryżem.*

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 2407 2—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

we Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

J. GUGL,

Clavierhändler,

Wien,

Stadt,
Kupfergasse
Nr. 5



ma zaszczyt donieść niniejszem P. T. mieszkańcom na prowincjach, że utrzymuje w swoim od blisko 25 lat istniejącym zakładzie stały skład przeszło 300 sztuk rozmaitych wzorowych instrumentów, i poleca takowe w wielkim wyborze po następujących cenach: Nowe krótkie fortepiany statecznej roboty

	od zlr.	260	do	zlr.	320
„ salonowe „	„	280	„	„	350
„ koncertowe „	„	380	„	„	550
„ damskie pianina najlepszy fabrykat	od zlr.	300	do	zlr.	500

Ograne fortepiany, bez skazy, z dobrym tonem i strojem od zlr. 60 do zlr. 250

Harmonia o 1 do 5 kawałkach, z 3 do 18 rejestrami do zlr. 120 do zlr. 600

Wszystkie instrumenta pochodzą od lat kilku dobrze znanych fabryk, przeto przy kupnie któregokolwiek instrumentu mogę dać list gwarantujący na przeciąg 1 do 3 lat. 2370 5—6

N. B. Cenniki z rycinami i bliższe objaśnienia mogę udzielić na żądanie bezpłatnie

Dla właścicieli dóbr
i przedsiębiorców budowli.

Prawdziwy angielski
Cement portlandzki,
Grodzicki
Cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie
Smarowidło do wozów,
po najtańszych cenach
w składzie fabrycznym dla Galicji u
AUG. SCHELLENBERGA
we Lwowie. 7—12

EXTRAKT
z Orzechów,

do farbowania włosów na **blond, brunatno lub czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. Należy jeszcze zauważyć, że przez częste używanie, ekstrakt ten z orzechów udziela się przez pory włosowe cebulkom włosowym i sprawia, że włosy nowo wyrastające pierwotnego koloru nabierają.

1 flk. płynnego Extraktu z orzechów		3 zlr.
1 słoik Pomady	dto	2 „
1 flakon Olejku orzechowego		2 „
½ dto	dto	dto 1 „

Prawdziwy do nabycia
w SKŁADZIE PARFUMERYJ
Maczuskiego 16—16
w Wiedniu, Kartuerstrasse Nr. 26.
we Lwowie u p. *Boczkowskiego*
w Tarnowie u p. *Wielogórskiego*
w Krakowie u p. *Józefa Jahna.*

Jednego lub dwóch
STUDENTÓW

przyjmuje na stancję pewna familia osiadła we Lwowie pod umiarkowanemi warunkami. Dozór rodzicielski, na miejscu, instruktor, fortepian, tudzież konwersacja francuska. Bliższe szczegóły udzieli *Ajencja dzienników A. Piątkowskiego* naprzeciw Katedry we Lwowie.

L. 788.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Tow. gosp. gal. ogłasza niniejszem konkurs na posadę adjunkta do wykładu Chemii przy szkole gosp. wiejskiej w Dublanach.

Posada obsadzoną będzie **prowizorycznie na rok jeden**, dopiero po upływie jednego roku może nastąpić stanowcze obsadzenie takowej.

Z posadą w mowie będącą połączone są następujące korzyści:

1. Pensja roczna w kwocie 800 zlr. w miesięcznych ratach z dołu wypłacać się mająca.
2. Wolne pomieszkanie składające się z jednego lub dwu pokoi w budynku zakładowym.
3. Odpowiednie relutum za drzewo na opał tegoż pomieszkania.

Obowiązki adjunkta są następujące:

1. Wykładanie nauki chemii teoretycznej i zastosowanej do rolnictwa jakoteż przemysłu rolniczego, niemniej prowadzenie laboratorjum chem. i technalogicznego w Dublanach, odpowiednio do statutu org. szkoły gosp. wiejskiego w Dublanach.
2. Wykładanie jednego lub więcej przedmiotów pomocniczych, stosownie do każdorazowego rozdziału tych wykładów uskutecznionego przez Radę profesorów.
3. Wykonywanie wszelkich ustanowień i przepisów, bądź to statutem org. szkoły bądź też regulaminem i poszczególnemi instrukcjami dla profesorów zakreślonych.

Kandydaci na posadę adjunkta do wykładu Chemii w szkole Dublańskiej zechcą wnieść podania swoje (franco) do komitetu c. k. Tow. gosp. gal. we Lwowie, kamienica Dąbrowskiego Nr. 427¼, najdalej **do dnia 10. sierpnia br.** i w takowych udowodnić:

1. Gruntowną znajomość **języka polskiego** oraz biegłość w poprawnem używaniu onego w mowie ustnej i piśmie, a to z uwagi, iż w szkole gosp. wiejskiego w Dublanach wszystkie nauki tylko w języku polskim mogą być wykładane.
2. Ukończenie studjów w jednym z wyższych zakładów naukowych.
3. Dokładne nabycie praktyki chemicznej.
4. Wiek i cały przebieg życia, oraz dotychczasowe zatrudnienie.

Oprócz powyższych wymogów komitet c. k. tow. gosp. gal. stawia jeszcze ten warunek, aby ubiegający się o rzeczoną posadę swojej teoretyczne i praktyczne uzdolnienie do wykładania chemii udowodnił **wykładem próbnym**, który się odbędzie przed komisją, umyślnie w tym celu przez komitet ustanowioną najprzód. 2549 1—1

Z komitetu c. k. Towarzystwa gos. gal.

Lwów dnia 1. lipca 1871 r.

Prezes:	Sekretarz:
Smarzewski	J. Grelluger-Grellński.

Kurs przygotowawczy
wojskowy

dla przyszłych kadetów i aspirantów ofic. do armii czynnej, kadetów i oficerów do obrony kraj., oficerów do rezerwy, jednorocznych ochotników, tudzież dla chcących wstąpić do akademii wojsk, rozpoczyna się z d. 1. października. Można uczęszczać na pojedyńcze tylko przedmioty wojskowe, tudzież na naukę szermierki, strzelania do tarczy i języków francuskiego i angielskiego. Zakład przyjmuje także na wikt i stancję.

Zgłaszać się można do podpisanego codziennie między godz. 3cią a 7mą po poł. w t. z. pałacu jezuickim, (gdzie Tow. „Sokół“) na I. piątrze. 2482 3—3

F. F. Koestlich
dyrektor zakładu.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne, 36 w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza — w Brodach u p. I. M. Kullaka. 2394 14 24

A. RIX,

Wien, Pratestrasse 16,

poleca tutejszym odbiorcom i wysyła na zamówienia listowne starannie wybrane

nadzwyczaj tanie towary

Tylko po 50 ct.

12 sztuk prawdziwego mydła migdałowego; pyszną skórzaną portmonetkę, wyłożona skórą i z dobrym zamkiem, prawdziwą piankową cygarniczkę z bursztynem, rzeźbioną, pyszne album na 20 fotografii. 0 ramek na fotografie ze szkłem, pióro napoleon piszące bez umaczania w atramencie, tylko 50 ct. 2 lichtarze z przyborem do zapalania, fajka turecka z cybuchem, zegarek kieszonkowy ze zameczkiem na sprężynie z łańcuszkiem i szkatułką, juchtowa torebka na cygara z książeczkę na notatki.

Tylko za 1 zlr.

para lichtarzy z lanego żelaza, 9 cali wysokości, z dobrego kruszcu, który pod gwarancją zawsze trzyma się biało, pyszny necesar kobiecy z dobrej skóry a zameczkiem, zawierający, wszystko, co tylko serce kobiety zapragnąć może, nożyczki, igły, wykłówacz sztyft, nożyk do prucia, do zawlekania guziczków u rękawiczek itd., wszystko ze stali; cukierniczka z drzewa palisandrowego, okuta, do zamykania wewnątrz wyłożona szkłem, bronzowy paryski zegarek z łańcuszkiem, para lichtarzy ze srebra alpaca, łańcuszek z prawdziwego złota Rix, 6 par skarpetek lub pończoch, 6 sztuk lnianych chusteczek do nosa, 6 sztuk wybornych kołnierzyków męzkich.

Tylko za 2 zlr.

kompletna kasetka do zamykania, zawierająca przybory do golenia, a to: angielska brzytwę, mydło do golenia, grzebyk, i puszkę na mydło itd. Kompletny garnitur stołowy składający się z 6 nożów, 6 widelców 6 łyżek i 6 łyżeczek, garnitur do pisania, składający się z przyborów do pisania, ze stelażka na pióra, dzwonek, 2 lichtarzy, termometr, kalendarz scienny, 2 ramki na fotografje, album, to wszystko tylko za 2 zł. Szczoteczka do włosów, szczotka do sukien, do czyszczenia obuwia, do kapelusza, do zębów, wszystko to za dwa zlr. w najlepszej jakości. Dobrze idący zegarek szkocki z budzikiem, cały garnitur dla pan, broża, kolczyki i naramiennik z fałszywemi dyamentami, deszczochron alpaca z futerałem, koszula męzka rumburska, kompletna suknia damska farby Tegethoffa, wielka harmonika ręczna, która najpierwsze opery grywa.

Tylko za 3 zlr.

prawdziwy zegarek kieszonkowy Alfenid, z najlepszym werkiem i łańcuszkiem, medalionem, szkatułką i kłóczykiem, imitowana fajka piankowa, okuta srebrem chińskiem w szkatułce jedwabnej, paryski zegar ścienny tarcza porcelanowa emailowana, do bicia i z budzikiem, chustka damska 12 sztuk rumbur. chusteczek do nosa, 3 wielkie łyżki i 3 małe łyżeczki ze srebra chińskiego, 12 par sztućców angielskich, a to: 12 widelców, 12 nożów i 12 łyżek, zbiór rozrywek składający się z 40 sztuk przedmiotów z opisem tylko po 3 zlr.

Tylko za 4 zlr.

12 widelców, 12 nożów, 12 wielkich łyżek, 12 łyżeczek, chochla, warzecha, 12 miseczek kawowych i 12 talerzy w najlepszej porcelany, garnitur torebek, na cygara, na pieniądze, książeczka do notatek, cygarniczka piankowa, fajka, tabakierka, grzebyk, lusterko i nóż, wszystkie te rzeczy kupują tak tanio tylko u **Anton Rix**, Wien, Praterstrasse Nr. 16. Upraszam na moje nazwisko baczyć, aby zapobiedz możebnym zamianom. 2366 4—12

Cenniki z 500 obrazkami po 20 ct. franko.

Adwokat
Albert Schubert 1—3
w Dobromilu

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż rozpocząwszy z dniem 1. lipca 1871 praktykę, urządził swoją kancelarję w domu pod l. 209 przyjąwszy do pomocy kandydata adwokatury p. **Władysława Grabowskiego.**

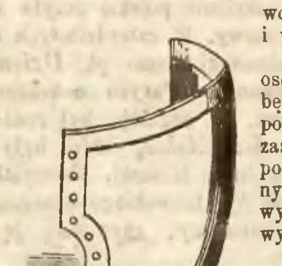
Poszukuje się do nabycia
Realność

w pięknem położeniu nad rzeką, posiadająca dom mieszkalny murowany i inne zabudowania gospodarskie w porządnym stanie, za cenę kilku lub kilkunastu tysięcy zlr. Uprasza się o nadesłanie wiadomości pod adresem: **N. N.** w Redakcji **Mrówki** we Lwowie. 3—3

Przyjaciel domowy
rok 1871,

czas pismo ilustrowane w formacie dużego arkusza (objętości dwóch zwykłych arkuszy druku), zawiera powieści, opowiadania dziejowe, życiorysy, drobne poezje, rozprawy ekonomiczne, rady lekarskie, kronikę wypadków itp. rozmaitości, do którego dodaje się w osobnem odbiciu numerami

Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi,



zawierający krótkie wiadomości z życia naszych przodków, odznaczających się nauką, pracą, poświęceniem i walecznością, ułożony alfabetycznie na podstawie wypisów z dzieł historycznych i wydanych drukiem materjałów, jak: Bartoszewicza dopełnienia herbarza Swięckiego; Roczniki archiwum kijowskiego; Legiony polskie pod Dąbrowskim; Poczet skazańców na Sybir z powstania 1831 r.; Liste nominalne du massacre de la Galicie; Pamiętniki dla rodzin polskich; Imionospis poległych i straconych w roku 1863 i 64 (dopełniony szczególowo przez kompetentnych mężów) i wielu innych.

PAMIĘTNIK ten stanowiąc osobne i dość obszerne dzieło, będzie świadczyć w najpóźniejsze pokolenia, jak niezliczony poczet zasłużonych ludzi dostarczyły polskie rodziny i wszystkie stany, i stanowić oraz suplement do wydanego przed kilkunastu laty wydanego herbarza polskiego.

Przedpłata na oba powyższe czasopisma razem, wynosi: całorocznie 2 zlr. 50 ct., za której złożeniem przesełają się zaraz zwrotną pocztą (bezpłatnie) wyszłe od początku roku bież nu mera „Przyjaciela domowego“ i „Pamiętnika“ rozpoczętego w zeszłym miesiącu. — Prenumeraty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem: Do administracji Przyjaciela dom. we Lwowie. W miejscu przyjmują się przedpłaty w handlu p. Jaskulskiego przy placu Marjackim. 2554 1—3

Roczniki „Przyjaciela dom.“ z lat 1868, 1869 i 1870 są jeszcze zapasem. Egzemplarz kosztuje 1 zlr. 50 ct., albo wszystkie trzy razem 3 zlr. — Roczniki zaś 1869 i 1870 czasopisma „Gwiazdy“ można dostać po zniżonej cenie za 1 zlr. 50 ct. Przesyłka takowych uskutecznia się na zamówienia listowe za zaliczką pocztową.

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW
PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew oczyszczającym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym i w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 2408 2—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

PIGUŁKI BLANCARDA

Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,
potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 roku,

Zamieszczone w 1866 r. w formularzu legalnym francuskim, w K deksie etc.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie szczególnie przeciw słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot w odżnieniu organizmu, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o oddziałanie na krew, w bledniczy, niedostatku lub braku regularności, dla przywrócenia biegu normalnego, i dla ożywienia i wzmocnienia słabych konstytucji.

Uwaga. Jodek żelaza niezmyty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim watpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątki ze srebra reakcyjnego (argent réactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej jak obok:

Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikola scha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak.

Blancard
aptekarz, rue Bonaparte nr. 40.

2406 2—16

150 byczków 1—3
1, 2, 3, 4 letnich;
120 jałówek
1, 2, 3 letnich;
80 krów z cielętami

własnego chowu, rozmaitej rasy poprawnej sprzedane zostaną w drodze dobrowolnej publicznej **licytacji w dniach 1., 2. i 3. sierpnia b. r.** odbyć się mającej **w Załuczu nad Czeremoszem**, ¼ mili od stacji Śniatyn-Załucze kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej, na którą licytację chętnych kupienia zapraszają.

Dzierżawcy klucza Załucze.



Ces król. uprzyw jedynie niezawodny środek zabijający szczury i myszy. Cena puszki blaszanej 1 zł. w. a. 6 puszek 5 zlr. w. a.



Nadzwyczaj działająca esencja na wygubienie pluskw, w murach podczas malowania, trynkowania lub podczas czyszczenia ścian pokojowych. Miesza się z farbą do malowania, daje do wapna. Cena flaszki o 1 miarze 1 zlr. 6 flaszek 5 zlr. **Jedna flaszka wystarczy na średni pokój.**



Osobliwość! odszczególniony, pewnie i radykalnie działający proszek na wytępienie szwabów. Pakiet 30 ct. 6 pakietów 1 zlr. 50 ct.

Nawet najmniejsze zamówienie będzie za nadesłaniem gotówki jak najpspieszniej załatwione. Do każdego artykułu dołącza się przepis użycia.

Cennik sprzedaży hurtownej wysyła się na żądaniu pp. kupcom i aptekarzom bezpłatnie.

Korespondencje w języku niemieckim.

Zamówienia oczekuje 2465 4—12

B. REISS

k. ung. priv. Fabrik chemischer Praeparate zur radikalen Ungeziefer-Vertilgung in **Pest,** Dreikronnengasse Nr. 9.

Wieś do sprzedania,

w obwodzie Przemyskim położona, pola ornego, tak i lasu 1200 morg. obejmująca, z młynem i propinacja. Bliższa wiadomość we Lwowie pod Nr. 289 przy ulicy Wałowej. 2337 4—7

Najwyżej koncesjonowany Lipski
Zakład ubezpieczeń od ognia.

Odnośnie do publicznego ogłoszenia p. Augusta Schellenberga o objęciu zastępstwa Peszteńskiego Narodowego Towarzystwa ubezpieczeń, ma zaszczyt

JENERALNA AGENTURA
najwyżej koncesjonowanego Zakładu lipskiego,

podać do wiadomości swoim Szanownym interesentom, że taż aż do czasu zamianowania nowego zastępcy — udzieliła pełnomocnictwo do prowizorycznego kierownictwa galicyjskich interesów inspektorowi, panu

ERNESTOWI KIEHNE.

Uprasza się tedy Szanowną Publiczność, aby we wszystkich sprawach odnoszących się do ubezpieczenia, **osobliwie względem odnowienia wygasłych polic,** udawała się do powyższego zastępcy, który urzęduje w hotelu Żorża pod Nr. 7 od godziny 9. do 12. przedpołudniem a od 3. do 5. popołudniu.

Wiedeń w lipcu 1871.

Jeneralna Agentura
R. S. Spitzer.

2546 1—3



Carlo Vanni

c. k. liwerant dzieł plastycznych,
Mehlmarkt Nr. 13
poleca swój wielki skład
Kominów marmurowych

w cenach od 50 zlr. i wyżej, oraz do tychże należące aparaty do palenia, dalej statuy z marmuru kararyjskiego od zwykłego wykonania do najpyszniejszych, wielki wybór miseczek, waz i płyt na stoły roboty mozaikowej itd. 2313 6—8

Zlecenia wedle rysunku wykonują się we wszystkich szlachetnych kamieniach. Katalogi bezpłatnie.

Ważne dla przedsiębiorców budowy kolei żelaznej.

J. WILHELM

Maschinenwerkstätte für Eisenbahnbedarf, **Prag 731.**

poleca:

1. **Wózki do zwożenia ziemi** po szynach z przedniemi i bocznemi klapami objętości 24, 40, 48, 60 kub.
2. **Wózki kolejowe do zwykłych szyn**, o prożnych kołach lanych na 40 stóp powierzchni
3. **Wózki kolejowe** mogące być użyte równocześnie do rozwożenia ziemi.
4. **Korbowe wózki.**
5. **Wózki do zwożenia szutru.** 2550 1—3
6. **Wózki do zwożenia węgli.**
7. **Lokomotywy, Lokomobil, sikawki, kurki parowe** itd.

Rysunki i cenniki przysyłają się na żądanie.
Wozy na próbę mogą być niezwłocznie odstawione.

C. k. uprzywilejowany galicyjski
Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie
wydaje
6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczewiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;*
w **Wiedniu**, *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
w **Pradze**, *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
w **Bernie**, *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
w **Berlinie**, *pp. Meyer & Comp.;*
w **Warszawie**, *p. Leon Epstein.*

2390 1—?

Wiedeński Bank komisyjny

rozpoczął czynność swoją z **dniem 1. b. m.** i będzie się zajmować wyłącznie

Wykonywaniem zleceń giełdowych.

Biura Zakładu znajdują się
w „Wiedniu“ Schottenring N. 12.
Izba wymiany i Kantor giełdowy
Kohlmarkt N. 4.

2551 1—3

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.